Nr. 281.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVIII

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1889 Seite 281. q. Nr. 28.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Piątek, 6 grudnia 1889.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium. Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze, — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, *5 grudnia.*

Z Izby włoskiéj.

Dyskusyą ogólną nad projektem reformy dobroczynnych stowarzyszeń toczono w parlamencie włoskim w sposób tak lekki a bezwzględny i co do formy i co do treści, że nawet i znany liberalny dziennik „Opinione“ nie może zataić przykrego zdziwienia. Oświadcza on między innemi, że „jeżeli Izba włoska przestała już być żywém echem prawdziwych uczuć i przekonań całego kraju — natenczas utraci ona niezawodnie i wpływ i powagę.“

„Opinione“ zaznacza daléj z naciskiem, że projekt w każdym razie na tak olbrzymią zakrojony skalę powinien był poruszyć Izbę — bo zawiera on w sobie tysiączne jak najżywotniejsze sprawy i interesa. „Zasługiwał on przecież co najmniéj na interes deputowanych — na obszerną, ożywioną debatę.“

Tymczasem Izba najwidoczniéj ma zamiar sprawę tę traktować jak zwykłą bagatelę — i bez dyskusyi prawie zatwierdzić żądania odnośne włoskiego rządu. Oto zaś sens moralny projektu rządowego, zredagowanego w sposób nierównie jeszcze skrajniejszy — żądającego nierównie jeszcze więcéj — aniżeli swego czasu żądała komisya ankietowa, któréj zrazu poruczono zbadanie sprawy i sporządzenie referatu.

Projekt ministerstwa włoskiego zawiera trzy główne zasadnicze punkta: Nadzór surowy władz państwowych nad zarządem dóbr i funduszów stowarzyszeń dobroczynnych, pod pozorem złéj ich dotychczasowéj administracyi — daléj rozwiązanie i likwidacyą własności tych związków, „które nie odpowiadają już wymaganiom teraźniejszego czasu“ — a wreszcie radykalną reformę pewnéj części stowarzyszeń, również niedogodnych i niesympatycznych włoskim rządowcom.

Co się tyczy licznych oskarżeń miotanych przeciw obecnéj administracyi majątków stowarzyszeń — to chodzi tu rządowi włoskiemu naturalnie tylko o zaprowadzenie tego rodzaju nadzoru, który po prostu odbierze administratorom wszelką wolność, uniemożliwi praktykowanie zadań stowarzyszeń — a rządowi w danym razie dostarczy miéj sposobności do wmięszania się czynnego i wszelkich dalszych płynących ztąd konsekwencyi.

A przecież nie potrzeba dla obrony owych rzekomo tak nieudolnych administracyi niczego innego, jak przytoczyć sprawozdanie odnośne komisy ankietowéj, stworzonéj z poręki samego rządu. Oto jak się wyraził w téj mierze sprawozdawca, deputowany Constantini:

„Wielu sądzą, że wszystko źle i nieporządnie dzieje się w administracyach włoskich dobroczynnych fundacyi i stowarzyszeń — że dochody idą na marne — a tém samém i cele stowarzyszeń zupełnie nie bywają osiągnięte; słyszymy nawet i głosy, że w ogóle owe dobroczynne instytucye wcale już nie odpowiadają potrzebom teraźniejszości. Są w końcu i tacy, co niby to pragnąc rdzeń zdrowy uwolnić od pasożytnych narośli — koniec końcem gotowi do samych korzeni drzewa przyłożyć topór.“

„Otóż ankieta administracyjna i statystyczna, którą przeprowadziliśmy z jak największą dokładnością i starannością, w znacznéj części w niwecz obróciła wszelkie tego rodzaju uprzedzenia lub insynuacye.

„Okazało się z badań naszych, że przeciętne koszta wszelkich owych administracyi nie wynoszą więcéj jak około 13 procent wszelkich dochodów, a około 20 procent dochodów z funduszów patrymonialnych. Daléj okazało się — że koszta łożone w obrębie stowarzyszeń na wykonywanie obrządków kościelnych nie wynoszą nawet przeciętnie 5 procent wszelkich dochodów, a 7 procent dochodów z funduszów ojcowizny.

„Daléj okazuje się, że nieruchomości wszelkich owych stowarzyszeń, reprezentujące ryczałtową sumę 724,221,482 franków przynoszą razem wziąwszy rocznego dochodu brutto 45,776,528 franków — czyli że procentują się w sposób o wiele pomyślniejszy, aniżeli wszelkie świeckie dobra i kapitały.

„W końcu jeszcze i to zaznaczyć tu wypada — że od r. 1864 ojcowizna stowarzyszeń tych wzrosła o 46 procent całéj wartości — a wszelkie ich dochody nawet blizko o 60 procent większe są obecnie niż naówczas przed ćwierć wiekiem“.

A przecież p. Constantini zapomniał w sprawozdaniu swem o téj arcyważnéj okoliczności — że gdyby rząd nie był na wolność ruchomą i nieruchomą dobroczynnych stowarzyszeń nałożył prawdziwie przygniatających taks i podatków — natenczas statystyka byłaby jeszcze wymowniéj przemawiała na korzyść owych tyle obmawianych administracyi.

Wszakżeż to jednak wzgląd na owe bliżéj nie określone „wymagania teraźniejszego ducha czasu“ nie tylko nałożył owe olbrzymie podatki na majątek biednych i cierpiących — ale wzgląd ów natchnął gabinet i resztą rządowego projektu — który koniec końcem oznacza w następstwach nieuniknionych zagrabienie wszystkich ruchomości i nieruchomości przez państwo — na cele armii i marynarki wojennéj. Oto koniec pieśni, jasny i łatwy do przewidzenia. Projekt rządowy mówi o „ośmiu kategoryach stowarzyszeń“, które trzeba zlikwidować lub „skoncentrować pod jednolitą administracyą“ — daléj znów o innych kategoryach, które zostaną zreformowane dla „zbyt klerykalnych ich celów.“ Zbytecznem byłoby rozwodzić się nad tem, że dzieje się tu gwałt bezprzykładny — pomiatanie woli fundatorów — złowroga gospodarka socyalistyczno-państwowa.

Telegramy.

Paryż, 4 grudnia. Minister robót publicznych otrzymał od angielskiego towarzystwa podanie z prośbą o pozwolenie na budowę mostu przez kanał La Manche.

Paryż, 4 grudnia. „Journal des Débats“ donosi, że minister marynarki postanowił wysłać do Brazylii jeden z pancerników. „Débats“ występują przeciw temu krokowi, który może tylko zakłócić dobre wzajemne stósunki Francyi i Brazylii.

Bruksela, 4 grudnia. W Izbie deputowanych zbijał deputowany Bara wszelkie zarzuty czynione złożonemu z urzędu naczelnikowi policyi, który nie miał najmniejszego powodu do dostawienia rządowi niekompletnych sprawozdań. Przeciwnie zaś rząd chował urzędowe dokumenta, które na całą sprawę jasne rzucały światło. Mówca twierdzi, że minister sprawiedliwości powodował się uczuciami zemsty, dając dymisyą naczelnikowi policyi.

Wskutek tego wystąpienia odczytał minister sprawiedliwości list naczelnego prokuratora, biorącego na siebie całą odpowiedzialność za ową dymisyą i żądającego, aby list jego odczytanym został w Izbie. Minister dodał, że naczelnik wydziału publicznego bezpieczeństwa nie miał prawa używania archiwów państwowych — a dokumenta wchodzące tu w grę, zostały sfałszowane.

Posiedzenie odroczono następnie do dnia jutrzejszego.

Bruksela, 4 grudnia. Kongres antyniewolniczy na dzisiejszém posiedzeniu zajmował się różnemi kwestyami, dotyczącemi charakteru publicznego obrad, jako i obrad obu poszczególnych komisyi. Przewodniczący kongresu odczytał adres wysłany przez zebranie kolońskiego antyniewolniczego stowarzyszenia, z dnia 25 listopada.

Bruksela, 4 grudnia. W około gmachu Izby deputowanych zgromadziły się tłumy publiczności. Policya utrzymywać musiała porządek, którego jednak nigdzie na seryo nie zakłócono.

Londyn, 4 grudnia. „Standard“ donosi, że w czasie przedstawienia w teatrze miasta Wienhin w Chinach (prowincyi Shantang) załamała się trybuna, przyczem 200 osób się zabiło.

Bristol, 4 grudnia. Strejk robotników w dokach ukończonym został na mocy pośrednictwa.

Peszt, 3 grudnia. Między deputowanymi pp. Orbanem i Horvathem odbył się po południu pojedynek, który nie miał jednak żadnego rezultatu.

Wiedeń, 4 grudnia. Większa część dzienników upatruje w przedłożonym radzie państwa wczoraj budżecie nie zaprzeczony postęp w położeniu finansowem, którego konsolidacya opartą jest teraz na trwałych podstawach. „Neue Freie Presse“ uważa przewyżkę za zbyt małą wobec powiększonych dochodów — a „Presse“ powiada, że przewyżka wykazana w stosunku do roku poprzedniego zwłaszcza ze względu na znaczne wydatki na cele wojskowe ekonomiczne i cywilizacyjne, jest ważnym czynnikiem w budżecie.

Rzym, 4 grudnia. Pismo Ragazziego, reprezentanta króla włoskiego na koronacyi króla Menelika w Antoto, z dnia 25 paźdz. stwierdza wieść o klęsce poniesionéj przez Derwiszów. Mangasza ofiarował Menelikowi, że uzna jego władzę, — ale warunków poddania tego nie przyjął Menelik. Ragazzi towarzyszyć będzie Menelikowi w pochodzie na Tigre.

Madryt, 4 grudnia. Słyszać, że minister skarbu podał się do dymisyi z powodu nadwątlonego zdrowia. Prezes gabinetu Sagasta objął tymczasowo tekę ministerstwa skarbu.

Chrystyania, 4 grudnia. „Morgenbladet“ donosi o tem, że kupiec p. Dickson z Goeteburga chce ponieść koszta wyprawy pod biegun, którą podjąć ma dr. Nansen. Nie wiadomo czy dr. Nansen przyjmie tę propozycyą — ogólnie żądają, aby rząd norwegski postarał się o potrzebne fundusze.

Petersburg 4 grudnia. Bezzasadne są pogłoski w gazetach zagranicznych, o zasłabnięciu cesarza.

„Journal de St. Petersb.“ przeczy stanowczo doniesieniom „Daily News“ o turecko rosyjskich rokowaniach i odstąpieniu Rosyi przez Turcyą pewnéj części północnéj Armenii.

Bern 4 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu rady narodowéj odpowiadał radzca związkowy p. Dro zna zapytania radzcy narodowego pana Müllera w sprawie oświadczeń hr. Herberta Bismarka w parlamencie niemieckim — dotyczących związków szwajcarskich a następnie i postawy ich w obec socyalistów a zwłasza niemieckich.

Radzca Droz zaznaczył, że ze słów stenograforwanych hr. Bismarcka nie można było wydobyć tego sensu, jakoby między obu państwami już było przyszło do ugody w celu wzajemnego zwalczania dążeń socyalistycznych. Nota z dnia 10 lipca r.b. jest ostatniem słowem szwajcarskiego rządu w całéj téj sprawie — a odtąd nic nowego w niéj nie zaszło — zwłaszcza też nie poczyniono żadnych kroków ku wznowieniu traktatu o osiedleniu. Rząd szwajcarski oczekuje, co się daléj stanie. Zresztą rząd ze zadowoleniem zaznaczyć może — że między Niemcami a Szwajcaryą powróciły zwykłe dawniejsze stosunki.

Radzca Müller podziękował za te objaśnienia zaznaczając, że Szwajcarya zawsze gotowa jest do wypełniania międzynarodowych swych zobowiązań — ale nigdy z nikim nie wejdzie w układy lub w spółkę ku gnębieniu politycznych idei i dążności. W ten sposób kwestya załatwioną została.

Białogród 4 grudnia. Tutejszy poseł turecki Zia bej zamianowany został ambasadorem przy dworze włoskim.

Aleksandrya 4 grudnia. Rząd egipski wysłał parowiec „Mansonah“ do Zanzybaru, dla zabrania ztamtąd Stanleja i Emina paszy.

Zanzybar 4 grudnia. Właśnie co dopiero Emin pasza wraz ze Stanlejem przybył do Bagamojo.

Zebrania przedwyborcze.

W Wolsztynie dnia 16 b. m. o godzinie 2 po południu na sali pana Piątkowskiego.

W Chełmży w niedzielę, ***dnia 8 grudnia*** o godzinie 3½ po południu w lokalu p. Gąsowskiego.

W Sierakowicach (powiatu kartuzkiego), ***dnia 10 grudnia*** o godzinie 2 po południu u p. Feiersteina.

Wybory.

W przyszły poniedziałek, dnia 9 grudnia odbędzie się o godzinie 8½ wieczorem w lokalu p. Miśkiewicza w Rynku zebranie komitetu wyborczego miasta Poznania wraz z członkami podkomitetów obwodowych i ich mężami zaufania, celem narady w sprawie przyszłych wyborów do parlamentu niemieckiego.

Dzieci szkólne — a wizyty ks. Arcybiskupa lub Jego Zastępców.

W sprawie obecności dzieci szkólnych w kościele podczas wizytacyi Najprzewielebniejszego ks. Arcypasterza lub Jego Zastępców zawiera najnowszy numer (5) „Kościelnego Dziennika Urzędowego dla Archidyecezyi Gnieźnieńskiéj i Poznańskiéj następujące rozporządzenie pod numerem 21:

Zdarzało się kilkakrotnie w ostatnich czasach, że p. inspektorowie szkólni z powodu niedopełnionych pewnych formalności ze strony księży proboszczów nie zwalniali nauczycieli i dzieci szkólnych od szkoły podczas dekanalnéj wizytacyi kościołów. By na przyszłość zapobiedz podobnym nieporozumieniom, polecamy wszystkim dusz pasterzom, aby o dniu wizytacyi bądź Najprzew. księdza Arcypasterza, bądź XX. Dziekanów, lub innego zastępcy Jego Arcybiskupiéj Mości zawczasu odpowiednich p. inspektorów powiatowych piśmiennie zawiadomiali, a donosząc im o wizytacyi dziekańskiéj, wyraźną czynili wzmiankę, że XX. Dziekani jako Delegaci Arcybiskupi wizytować kościół przybywają. Nie od rzeczy będzie powołać się przytém na rozporządzenie Jego Excellencyi pana Naczelnego Prezesa z dnia 7 października r. 1887, które poniżéj do wiadomości podajemy:

Poznań, 7 października 1887.

Podczas niedawno przez Waszą Arcybiskupią Mość zarządzonéj wizytacyi kościoła zaszło pytanie, czy i o ile obowiązują jeszcze przepisy wydane pod dniem 6 września 1873 roku nr. 6170/73 przez Poprzednika Waszéj Arcybiskupiéj Mości, dotyczące udziału nauczycieli i dzieci szkół ludowych w nabożeństwie podczas wizytacyi kościoła.

Aby nauczyciele i dzieci katolickie wszystkich szkół mogli podczas wizytacyi być w kościele na nabożeństwie, rozporządziłem zatem, że nieobecność tychże w szkole w dniu, w którym w parafii ich odbywa się wizytacya kościoła, czy to osobiście przez Waszą Arcybiskupią Mość, czy też przez Jego delegata, ma być uniewinnioną.

Waszą Arcybiskupią Mość mam zaszczyt niniejszem uwiadomić, że w procedurze, do któréj się pismo z dnia 6 września 1873 r. odnosi, o tyle zmiana nastąpiła.

Naczelny prezes
(podpisano) *Zedlitz.*

Do
Jego Arcybiskupiéj Mości
Ks. dr. Dindera
Arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego
w miejscu.
Nr. 8352/87 O. P.

Odtąd więc zapewne podczas każdéj wizytacyi dzieci będą na nabożeństwie wraz z swymi nauczycielami — i takie odmowy ze strony pp. inspektorów i nauczycieli jak w Buku i w Golejewku, nie będą miały miejsca.

Głos Niemca o szkole pruskiéj.

Historya szkoły niemieckiéj zapisała osobny dział dla szkólnictwa pruskiego, które czasu swego stawiała za wzór nietylko dla reszty szkół niemieckich, ale nadto dla zagranicznych. Były to czasy, kiedy starano się podnieść wychowanie i naukę na prawdziwie pedagogicznych, zdrowych zasadach. Od czasu jednak, jak do szkoły pruskiéj kosztem racyonalnych zasad wprowadzono dresurę; od czasu, jak pierwsze miejsce w szkole zajęły tendencye polityczne, od tego to czasu zaczęła szkoła pruska gwałtownie upadać, tracić urok dla młodzieży stroniącéj od seminaryów nauczycielskich, od tego czasu prawdziwi pedagogowie z trwogą zaczęli patrzeć w przyszłość szkoły pruskiéj, nie widząc w niéj tego, co dać winna i dzieciom i wychowawcom.

Dziś już jasnem jest wszystkim, dokąd ta dresura i polityka szkołę pruską zaprowadziła — szkoła pruska nie świeci dla drugich przykładem, nie jest ona tą gwiazdą, na którą zwykł był spoglądać świat pedagogiczny. Ten krótki czas blasku minął dla szkoły pruskiéj i nie powróci, dopóki jéj niepowołani inspiratorzy nie przejrzą i nie nawrócą z tych manowców antipedagogicznych.

My wiemy, co dzisiejsza szkoła pruska osięgła u nas ze swoim systemem dresury i polityki; posłuchajmy, co o téj szkole mówi jedno z pism politycznych, ubolewając nad dzisiejszą szkołą.

„Był czas — powiada to pismo — ale ten już dawno minął, kiedy szkoła pruska rzeczywiście służyła za wzór dla innych krajów. Od tego atoli czasu zaszło wiele, bardzo wiele okoliczności, które wstrzymały rozwój szkoły i zaprowadziły stagnacyą. Wszelki szowinizm jest tu szkodliwym. Każda szkoła zagraniczna może się śmiało z nami mierzyć, a poczęści zagranica nas przeskoczyła. Ten pewnik już od dawna zwrócił na siebie uwagę pedagogów niemieckich i spowodował ich do badania urządzeń pedagogicznych, metod i całego organizmu w szkołach zagranicznych. Przyszli oni do tego przekonania, że w Szwajcaryi jest wyborną organizacya szkólna wraz z jéj metodą, to też piękne tam są rezultaty; szkólnictwo w Austryi rączo bieży naprzód; szkoły szwedzkie nie ustępują pruskim pod żadnym względem. A cóż powiedzieć o tém z takiém lekceważeniem i z taką zarozumiałością traktowaném w Prusiech szkólnictwie francuzkiém! Zaprawdę nie mamy dziś najmniejszego powodu do wywyższania szkoły naszéj po nad szkołę francuzką! Wszakżeż nasi niemieccy pedagogowie, którzy w ostatnich czasach zwiedzali szkoły francuzkie, jak najpochlebniejsze wystawili im świadectwo, zaznaczając, że w przeciągu lat dwudziestu doszło szkólnictwo francuzkie do tego punktu, któregobyśmy w Prusiech ani przez lat ośmdziesiąt osięgnąć nie zdołali. Dziś już żadne z ucywilizowanych państw nie uważa szkoły pruskiéj za wzór, o tém już nikt dziś nie myśli. Jeżeliby czego w Prusiech szukać chciano, to chyba tego, jak w szkole być nie powinno!

Ci więc, którzy wynoszą dziś szkołę pruską, łudzą siebie i innych kosztem racyonalnego szkólnictwa, a kto chce wieczieć, jak wysoko po nad szkołą pruską stoi szkoła francuzka, ten niechaj przeczyta rozprawę o tém w czasopiśmie: „Die deutschen Blätter für erziehenden Unterricht“, rocznik 1888. Francya nauczyła się w r. 1870 poznać wartość nauki szkólnéj i szkoły saméj, to też wzięła się rączo do urządzania szkół ludowych, których ma dziś 66,000, kiedy w Niemczech jest ich tylko 56,000 z 70,000 nauczycieli. Wszystkie posady nauczycielskie we Francyi są poobsadzane regularnie, kiedy w Prusiech ogólny brak nauczycieli. We Francyi nie ma szkoły, któraby liczyła więcéj jak 60 dzieci, a u nas jest ich w jednéj klasie 60, 80 a nawet 100. Tyle dzieci ma w Prusach uczyć jeden nauczyciel! Posady nauczycielskie są też we Francyi lepiéj niż w Prusach uposażone. Nie mamy więc najmniejszego powodu, aby chełpić się jeszcze dziś z naszéj szkoły pruskiéj, kiedy drudzy nas uprzedzają i przewyższają w tym względzie. Nie spoczywajmy przeto na wawrzynach z dawnych czasów, ale dążmy do tego, aby zająć w szkólnictwie dawne stanowisko w areopagu wychowania i cywilizacyi!“

Tak pisze Prusak o szkole pruskiéj. Dla nas, którzy patrzymy na dzisiejszą „pedagogikę“ pruską z jéj systemem wyrzucającym język ojczysty dzieci ze szkoły; dla nas, którzy widzimy, jak dzieci nasze męczą się z wykładowym obcym im językiem; dla nas, którzy patrzymy na to, jak dzieci polskie uczyć się muszą katechizmu i reszty religii w języku niemieckim; dla nas, którzy wiemy, że ze szkoły zrobiono instytucyą politycznym służyć mającą celom, — dla nas głos ten Prusaka o jego szkole nie jest niczém nowém, żadną tajemnicą. Szkoła, która polityce służy, która zaprzęgła się w rydwan wielkiéj polityki, pomijając zasady czysto pedagogiczne, — taka szkoła nie może się podnosić, ona musi się cofać i upadać. Tych pedagogów niemieckich, którzy to zwiedzali szkoły francuzkie, upraszamy, aby do naszych szkół ludowych zajrzeli i egzaminowali dzieci nasze, a wtedy się przekonają, co ta zdziałać może — dresusa pruskiéj szkoły, któréj szkoła francuzka nie zna i dla tego też tak się wzniosła, że aż jéj Prusacy zazdroszczą.

Uroczystości amerykańskie.

Wraz z wspaniałemi uroczystościami katolickiego kongresu w Baltimore, którego przebieg podaliśmy przed trzema dniami w piśmie naszém, połączyła się inna, dla katolików amerykańskich nie mniéj doniosłego znaczenia, uroczystość otwarcia nowego uniwersytetu katolickiego w Waszyngtonie.

Jak już wspominaliśmy przy opisie katolickiego wieca w Baltimore, udała się przez kongres wybrana deputacya do prezydenta Stanów Zjednoczonych, wręczając mu adres, w którym ludność katolicka Ameryki wyraża wierność i posłuszeństwo dla Rzeczypospolitéj i jéj instytucyi, i szacunek dla najwyższych zwierzchników kraju. Z okazyi stuletniego jubileuszu ustanowienia hierarchii kościelnéj, wypowiadają katolicy swe zadowolenie z powodu niezmiennéj trwałości oby-

Uczmy dzieci czytać po polsku!

watelskich urządzeń i szybkich postępów w rozwoju kraju. Prezes odpowiedział na ten adres słowami pełnemi uznania i wyraził żal, iż z powodu nawału pracy nie może być obecnym na kongresie katolickim, że atoli ma nadzieję, iż będzie mógł przybyć na otwarcie uniwersytetu katolickiego w Waszyngtonie.

Uroczystość ta odbyła się dnia 13 listopada w przytomności wielkiéj liczby duchownych i świeckich dostojników. Obrzęd poświęcenia uniwersytetu rozpoczął śpiew 250 uczniów seminaryum i kolegium św. Karola. Następnie Kardynał Gibbons w otoczeniu wielu prałatów przeszedł wielkie sale gmachu i dokonał ceremonii poświęcenia.

W kaplicy uniwersytetu odprawił uroczyste nabożeństwo mgr. Satolli, Arcybiskup Lepanty i specyalny nuncyusz papiezki. Biskup Gilmour z Clevelandu wygłosił kazanie. Licznych gości, którzy nie mogli pomieścić się w kaplicy, zaprowadzono do wielkiéj czytelni, gdzie przemówił do nich Pater Fidelis, przełożony zakonu Pasyonistów w Brazylii.

Po uroczystości poświęcenia odbyła się uczta, w któréj wzięło udział 250 gości, między innymi sekretarzowie marynarki i finansów, sekretarz stanu dla spraw wewnętrznych i inni świeccy dostojnicy. Kiedy do sali uczty wszedł prezydent Harrison, powitano go przez powstanie z miejsc i umieszczono po lewéj stronie Kardynała Gibbonsa. Biskup Keane wniósł toast na cześć prezydenta, który odpowiedział nań w krótkich słowach podziękowania. Na ucztę przybył także wiceprezydent Morton wraz z małżonką, których przyjęto z wielkim zapałem. W końcu uroczystości przyniesiono piękne popiersie św. Tomasza z Akwinu, ofiarowane w darze przez katolików Anglii i Irlandyi, zamieszkałych w Rzymie.

Uniwersytet stoi pod bezpośredniem kierownictwem Arcybiskupa Baltimory, Kardynała Gibbonsa, Biskupa Keane z Richmondu funguje jako rektor a dr. Garrigan z Springfieldu jako wice-rektor.

Walka przeciw alkoholizmowi.

Nie ulega wątpliwości, że jedną z najstraszniejszych plag, jakie trapią nowoczesną ludzkość, jest: alkoholizm. Nietylko niweczy on godność człowieka i spycha go niemal do stanu zwierzęcego, ale nadto rzuca całe rodziny na pastwę moralnéj i materyalnéj nędzy. On to stanowi jednę z kapitalnych przyczyn drażliwości t. zw. kwestyi socyalnéj, wytwarzając bowiem ubóstwo i zacierając w człowieku wszelkie szlachetniejsze czynniki, czyni go powolnem narzędziem dla wszelkich przewrotowych przedsięwzięć.

Nowoczesne badania uczonych wykazały wymownie, jak potężny wpływ wywiera alkoholizm na zbrodnie i występki Dr. Bär w pomnikowem dziele swojem „Alkoholismus," zebrał niezmiernie pouczające cyfry. Według zebranych przez niego danych statystycznych na 32,837 uwięzionych w r. 1887 w Niemczech, znajdowało się 13,706, czyli 41% alkoholistów, z tych zaś 7,268, czyli 22% było pijaków nałogowych, 6,437, czyli 19% okolicznościowych i przypadkowych. Nadto w szczególnych zbrodniach stwierdzono wpływ alkoholizmu w następującym stosunku: Popełnionych przez pijaków morderstw było 46%, zabójstw 64%, cielesnych obrażeń ciężkich 44%, lżejszych 63, występków przeciw obyczajności 60%.

Inny uczony wirtemberski i dyrektor instytutu poprawczego, Siehardt, zbierając przez cały szereg lat notatki z zarządzanego przezeń zakładu, doszedł do przekonania, że zwiększająca się liczba przestępstw stoi w ścisłym związku z postępem alkoholizmu. Nadto pomiędzy 3,181 skazańcami, przebywającymi w zakładzie między 1877 a 1888 r., było alkoholistów 939. Największą liczbę pijaków nałogowych przestawiali podpalacze (20½%) i wykraczający przeciwko moralności 34 do 36%.

Pomijamy badania lekarskie, wykazujące, jak potężny wpływ posiada alkoholizm na zdrowotność nowoczesnych ludzi. Dosyć przytoczyć, że 33% chorób umysłowych miało swoje źródło w pijaństwie, a niemal 40% samobójstw popełniono w stanie alkoholicznego podrażnienia.

Nic też dziwnego, że powoli wszystkie rządy wchodzą na pole walki z tym nieszczęsnym nałogiem i przedsiębiorą środki, już to celem wykorzenienia go, już to dla złagodzenia opłakanych jego następstw. Między innemi zapowiedział świeżo niemiecki sekretarz stanu von Bötticher, że rząd zajęty jest opracowaniem ustawy przeciwko alkoholizmowi. Z tej okazyi przypomniano sobie, że rząd już w roku 1881 wystąpił z podobnym projektem, wówczas jednak utonął on w komisyi, głównie z powodu swojéj wadliwości i niedokładności. Komisya tak znaczne poczyniła w owej ustawie poprawki, że rząd wolał ją cofnąć dla gruntownego przerobienia, niż parlamentowi pozostawić autorstwo nowego, tak wielce doniosłego prawa.

Kardynalnym błędem ówczesnego projektu było to, że nie miał on na celu wykorzenienia alkoholizmu, lecz tylko ukaranie czynów, popełnianych pod jego wpływem. Nie o to chodziło rządowi, aby zmniejszyć liczbę pijaków, lub ocalić choćby pewną ilość nieszczęsnych ofiar alkoholizmu, aby żeby ograniczyć bezkarność przestępstw w stanie pijaństwa popełnionych. Podstawą też ustawy było rozróżnienie między pijaństwem zawinionem i niezawinionem. Zapomniano niestety, że kara nie zdoła opamiętać nałogowca, a jedynie podnieca jego przebiegłość w uchylaniu się od odpowiedzialności.

O nowym, zapowiedzianym przez p. Böttichera projekcie nic dotąd nie wiadomo, przypuszczają jednak powszechnie, że będzie zupełnie różnym od poprzedniego i uniknie błędów tamtego. Już obecnie podnoszą się głosy, zarzucające autorom nowego kodeksu cywilnego w Niemczech, iż dopuszczając chorobę umysłową jako powód do ubezwłasnowolnienia, pominął pijaństwo nałogowe. Na zeszłorocznym wiecu prawników niemieckich przyjęto jednomyślnie rezolucyą, że zagrażający sobie lub innym pijak nałogowy winien być, nawet wbrew jego woli, umieszczony w odpowiednim zakładzie leczniczym i trzymany tam do zupełnego wyzdrowienia. Nadto orzeczono tamże, iż jeżeli skuteczność tego rodzaju zakładów pozostawia wiele do życzenia, pochodzi to ztąd, iż nie mają one przywileju zatrzymywania przymusowo swoich pacyentów do chwili zbycia się nałogu. Nadto domagają się zorganizowania związków trzeźwości i nadania im wszelkich praw stowarzyszeń.

Pomijając skuteczność powyższych aspiracyi, z których niektóre, jak np. rezolucya zeszłorocznego wiecu prawników, są nader drażliwéj i niebezpiecznéj natury, to, zdaniem naszem, walka przeciwko alkoholizmowi przedewszystkiem prowadzoną być musi u jego źródeł. Pod tym względem Niemcy wiele nauczyćby się mogły np. od Austryi, która w r. 1887 wydała osobną ustawę dla powstrzymania pijaństwa. Ustawa owa, oprócz kar za zgorszenie lub zaburzenie spokoju publicznego, wypływające z pijaństwa, zawiera nadto cały szereg bardzo doniosłych i praktycznych postanowień. I tak: pozwolenie na wyszynk napojów wyskokowych bywa udzielane tylko w stosunku jednego szynku na 500 mieszkańców gminy lub miasta. Ażeby przeszkodzić haniebnemu zwyczajowi robotników zostawiania znacznéj części swoich tygodniowych zarobków w szynku, a także oddawania się pijaństwu w niedziele i święta, ustawa nakazuje, iż w niedziele i święta, oraz w przeddzień ich wieczorem wszystkie szynki mają być zamknięte. Dla zapobieżenia „pijaństwu na kredyt" według ustawy austryackiéj, tylko w takim razie dług z tego tytułu może być przedmiotem dochodzenia sądowego, jeżeli dowiedzionem zostało, że zaciągnięto go wtenczas, kiedy jednorazowa należytość poprzednia została zapłacona. Wreszcie każdemu, kto w ciągu jednego roku trzykrotnie ukarany został za pijaństwo lub przestępstwo pod jego wpływem popełnione, wzbroniony zostaje wstęp do wszystkich szynków zarówno w miejscu zamieszkania, jak i najbliższéj okolicy przez rok jeden.

Austrya w znacznéj części ustawę swoją zapożyczała od Holandyi, gdzie nadto najściślejsza rozciągnięta została kontrola nad moralnością samych szynkarzy, tak, że koncesye wydawane bywają tym, na których nietylko nie ciąży żadne przewinienie, ale którzy mają ustaloną opinię sumiennych i uczciwych ludzi.

Zbawienną też jest działalność stowarzyszeń trzeźwości pozakładanych niemal we wszystkich krajach Europy, które szczególniéj tam, gdzie, jak w Anglii, Belgii, Francyi, Austryi i Niemczech stoją pod opieką religijną, liczne i wielkie przynoszą korzyści. Wreszcie ze stanowiska hygieny, ważną rolę odgrywa sama fabrykacya alkoholu, który w stanie nieoczyszczonym jest o wiele dla zdrowia zgubniejszy, niż rektyfikowany, i dla tego słuszne jest żądanie powszechne, aby dozwolony był wyszynk tego spirytusu rektyfikowanego.

Tak więc Niemcom w zamierzonéj walce przeciwko alkoholizmowi nie braknie doskonałych wzorów, chodzi tylko o to, czy będą chciały i umiały je naśladować, lub należycie spożytkować.

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw parlamentu.

Berlin, 4 grudnia.

(29 posiedzenie.)

Marszałek *Levetzow* zagaja posiedzenie o godzinie 1 minut 15.

Przy stole Rady związkowéj zasiada p. *Lohmann*.

Izba i galerye słabo obsadzone.

Na porządku obrad: dalszy ciąg wczorajszych obrad nad wnioskiem deput. dr. Bartha i towarzyszy, o usunięcie książeczek roboczych dla górników.

Deput. *Stötzel* (centrum) kreśli stósunek między robotnikami a pracodawcami, jaki był dawniej a jak się rozwija obecnie od czasu jak górnictwo zamieniło się w papier giełdowy. Pokazuje się, że stósunek musi być teraz gorszy. W tem leży przyczyna niezadowolenia robotników a nie należy jéj przypisywać prasie katolickiéj. Mówca oświadcza, iż uważa za obowiązek bronić swych kolegów panów Fusangla, redaktora „Westf. Volksztg" w Bochum i Lesinga, redaktora „Tremonii" w Dortmundzie. Mówca sam — jak stwierdza dalej — siebie bronić nie potrzebuje; robotnicy w jego okręgu wiedzą dobrze, co o nim myśleć mają. Zarzut, jaki robią prasie „ultramontańskiéj", jest, że „podburza." Ale co się rozumie przez to „podburzanie", to wyjaśnia mówca na przykładach rozmaitych, bardzo trafnych, z których się pokazuje, że proste wystąpienie w interesie robotników, uważają narodowo-liberałowie za „podburzanie". Deput. Stötzel wykazuje nawet, że prasa katolicka starała się zapobiedz strejkowi i usunąć go. Przyznaje on wprawdzie, że niektóre artykuły p. Fusangla były ostro napisane, lecz że w sprawie robotników wystąpił on całkiem słusznie. — Istotnie podburzała „Rhein. Westf. Ztg". W kopalni „Schleswig", gdzie się wydarzyły znane wybryki, było tylko pięciu katolików między robotnikami, a „Tremonia" liczyła między nimi tylko dwóch abonentów. Tutaj rozruch spowodowały wpływy wyborcze, gdzieindziéj zatrzymanie 80,000 marek funduszu inwalidów (wołanie: słuchajcie! słuchajcie! dep. Kleine: „To nie prawda!") Tak jest, to prawda! Lekarz knapszaftowy wybił pewnemu robotnikowi zęby młotkiem. (Dep. Kleine woła: „to nie prawda!") To jest sądownie udowodnione! Mówca omawia następnie stosunki zdrowotne w kopalniach, wielkie rezultaty pracy westfalskich górników i złe traktowanie, jakiego często doznają. Takie stosunki wyjaśniają zupełnie wielkie niezadowolenie, które wywołało strejk; śmiesznem jest, zauważa mówca, szukać przyczyny zawieszenia pracy u 10,000 ludzi w zewnętrznym wpływie prasy albo agitacyi. Twierdzono, że w nadreńsko-westfalskim rewirze mają się robotnicy lepiéj, aniżeli gdziekolwiek indziéj. Być może, że ich zapłata jest nieco wyższa, aniżeli w innych okolicach, lecz w obec tego cięży na nich olbrzymi ciężar podatkowy, nie rzadki w prowincyi nadreńsko-westfalskiéj, tak, że często na jednego robotnika przypada 60 do 70 m. rocznie. Mówca przechodzi następnie do wykluczania robotników od pracy, któremu, podług jego zapatrywania, nikt zaprzeczyć nie może i stwierdza swoje przekonanie dowodami. Jedyną drogą, zdaniem mówcy, do pokoju, jest zniesienie wykluczenia od pracy. Górnicy nie spodziewają się wielkich rzeczy od komisyi, mającéj zbadać ich zażalenia, ponieważ przypuszczają, że ich orzeczenie zostanie przedłożone zarządom kopalni przed przesłuchaniem tychże. W końcu mówca zaleca pracodawcom większą wyrozumiałość i ostrzega, aby nie łudzili się mniemaniem, że niezadowolenie robotników jest tylko chwilowem.

Dep. *dr. Hammacher* (narod.-lib.) wyraża ubolewanie z powodu nieobecności sekretarza stanu dr. Böttichera i zarazem z tego powodu, że rząd nie okazuje interesu w rozprawach, które łatwo mogą rozstrzygnąć los całego przemysłu górniczego w Niemczech. Obronę p. Fusangla ze strony poprzedniego mówcy uważa dep. Hammacher za nieudatną i oświadcza, że „Westf. Ztg." nie jest przedstawicielką polityki centrum. lecz polityki socyalnéj demokracyi. Już na wiecu katolickim w Wyrcburgu wystąpił p. Fusangel przeciw kierownictwu centrum. Z takim człowiekiem należałoby się — zdaniem mówcy, aby skończył nie tylko parlament ale i centrum. Mówca usiłuje w dalszym ciągu bronić swych kolegów w znanéj deputacyi górniczéj wobec wczorajszych zarzutów dep. Schmidta, następnie mówi o nieporozumieniu t. zw. protokółu berlińskiego, odnoszącego się do czasu szychtowego, usiłuje jeszcze usprawiedliwić zachowanie się urzędników kopalni w westfalskim strejku górników. Przyznaje on wprawdzie, że tu i owdzie zawinili urzędnicy nieco, ale, zdaniem jego, któż może ręczyć za to, że w 150 do 160 kopalniach nie znajdą się między najwyższymi urzędnikami aż do sztygerów „mniéj taktowni ludzie?" Mówca uznaje, że dawniejszy stósunek patryarchalny między pracodawcą a robotnikiem zniknął, obydwaj muszą odtąd stanąć na gruncie równouprawnienia. Pracodawcy powinni pracować nad polepszeniem losu robotnika. Mówca oświadcza wraz z dep. Kleinem, że westfalscy pracodawcy są zacni ludzie i protestuje przeciwko „nędznéj karykaturze," jaka wczoraj została narysowana przez pracodawców.

Sekretarz stanu dr. *Bötticher*, który podczas powyższéj mowy wszedł do sali, komunikuje świeżo odebrany skrypt od ministra prac publicznych, z którego się pokazuje, że ankieta strejkowa powiodła się, że materyał nadszedł i czeka na zbadanie ze strony komisyi.

Dr. *Windthorst* odpowiadając na zdanie sekretarza stanu *festina lente*, oświadcza, że wypadki wymagają szybkiego załatwienia i nie dopuszczają żadnego *festina lente*. Liczne wiadomości, jakie mówca codziennie otrzymuje, pozwalają przypuszczać, że jeszcze w ciągu tego tygodnia można się spodziewać rozegrania się ważnéj bardzo sprawy. Przywódzca centrum przechodzi następnie do zarzutów, jakie zrobiono p. Fusanglowi, oświadcza, iż odczytane na stwierdzenie tych zarzutów ustępy z westfalskiego pisma, wyrwane są z całości, że tak samo się tu dzieje, jak z ostatniemi wycieczkami „Nordd. Al. Z.", które musiała następnie odwoływać. Broszura Natorpa jest, zdaniem mówcy, na wskroś jednostronném pismem politycznem, wybuchem starego kulturkempfera. Jeżeli się chce stłumić rozruch w rewirze nadreńsko-westfalskim, to należy być pojednawczym. Wykluczenie od pracy należy znieść co prędzéj. Mówca oświadcza, że przy téj sposobności musi znowu żądać powrotu zakonów, które tak błogi mają wpływ na pokój społeczny. Dopiero walka kulturna wydała i wykarmiła niezadowolenie.

Deput. *dr. Haarmann* (nar. lib.) stara się uwolnić administracye kopalni od wszelkiéj winy i złożyć większą część odpowiedzialności na „pewną, nie mówi umyślnie centrum, prasę." Mówca w długich wywodach występuje przeciwko wnioskowi deput. Bartha.

Na tém kończą się rozprawy.

Następują jeszcze osobiste uwagi, poczem ostateczne słowo jeszcze należy

deput. dr. *Baumbachowi* (wolnom.), który oświadcza, iż wniosek został w tym celu postawiony, aby poruszyć tak ważną sprawę, jak stosunki górnicze i że to poczytuje sobie stronnictwo mówcy za zasługę. Mówca żałuje, że deput. Hammacher nie objawił swego zdania w kwestyi wykluczania od pracy. Co do wniosku samego, nie uważa go mówca wcale za zbyteczny, bo n. p. w Saksonii żądają prawnie książki roboczéj i stwierdza na kilku książeczkach roboczych i jednem świadectwie odejścia, że odnośny robotnik przez pewien czas „dobrowolnie świętował" (strejkował). Dep. Hammacherowi przyznaje mówca słuszność w tem, że żąda równouprawnienia pracodawcy z robotnikiem i zachęca do tego, aby brać przykład z Anglii, gdzie Lordmayor

Z katedry gnieźnieńskiéj.

(Kaplica św. Jana Nep.)

(A. W.) Jest ta matka i rodzicielka wszystkich kościołów polskich najstarożytniejszą, najpiękniejszą i wszelkiéj czci najgodniejszą świątynią najprzód dla tego, że mieści w sobie śmiertelne szczątki pierwszego w Polsce czczonego Męczennika z pobratymczego rodu czeskiego, św. Wojciecha, Biskupa praskiego, który około ugruntowania chrześciaństwa w Ojczyznie naszéj pracował; powtóre dla tego, że tu spoczywają zwłoki księżny Dąbrówki, żony Mieczysława, za któréj przyczyną chrześciaństwo do Polski zaprowadzone zostało; po trzecie, iż tu się mieszczą najpiękniejsze pamiątki i zabytki po Prymasach i Arcybiskupach polskich, i po ich dostojnym senacie: prałatach i kanonikach gnieźnieńskich. Archiwum kapituły gnieźnieńskiéj pozostanie na długie jeszcze lata niewyczerpaném źródłem dla badaczy przeszłości naszéj — a znajduje się ono w najlepszym porządku dzięki kanonikowi dr. Korytkowskiemu i pułkownikowi Ignacemu Zakrzewskiemu, obu zbyt wcześnie zmarłym badaczom przeszłości naszéj. Są tam jeszcze całe volumina cennych zapisków, rachunków, sprawozdań, lustracyi, które stanowią nieoceniony materyał do dziejów gospodarstwa rolnego i leśnego, do dziejów architektury i społecznych stosunków w Polsce.

Pomniki téj katedry, zachowane od połowy XV wieku a mieszczące pomiędzy sobą dzieła sztuki dłuta Wita Stwosza, należą do najwspanialszych zabytków naszéj przeszłości — a w kamiennych grobowcach téj metropoli naszéj, pod kamiennemi i spiżowemi pomnikami spoczywają poważne postacie lub w popiół obrócone szczątki sławnych w Kościele naszym Arcybiskupów, Biskupów i innych dostojników, zasłużonych około Kościoła i Ojczyzny.

Niestety ta nasza archikatedra gnieźnieńska, od czasu jak tron i stolica arcybiskupia przeniesione zostały do Poznania nie odświeża się ani nie odradza nowym blaskiem, ale jak często na wybitnych miejscach odzywa się w niéj jakiś obcy odgłos obcéj gwary ku niemałemu zdziwieniu wiernych — tak i po wspaniałych niegdyś kaplicach, będących świetnym dowodem pobożności i hojności przodków naszych, znać coraz bardziéj ząb czasu, coraz tam większa ruina, coraz więcej zaniedbania.

Pomniki tak wspaniałe, jak n. p. Wawrzyńca Gembickiego uszkodzone, ściany od wielu lat w kaplicy Wniebowzięcia Najśw. Panny nie pomalowane, ani nawet nie pobielone, kaplica Łubieńskich, w któréj codziennie odprawia się msza św. śpiewana — wygląda bardzo ubogo, w całéj katedrze flisy zrujnowane, wydeptane, a jak tam wyglądają rzeczy na górze pod dachem, w ilu miejscach belki przegniłe, w ilu miejscach przez dach kapie i ciecze, o tém może napisze bieglejszy odemnie i fachowy architekt, który mógłby się również dobrze przypatrzyć cegłom i asfaltowi za ołtarzem św. Wojciecha, które tam pozostawają w srogiéj niezgodzie z różnorodną mozajką flisów, z których jeden jest od Sasa, drugi od lasa.

Utrzymanie w porządku i ciągła restauracya tak potężnego gmachu z przyległemi placami wymaga nie tylko wielkiéj staranności, ale nadto i sum znacznieszych, aniżeli te, któremi rozporządza katedra gnieźnieńska — nie można się przeto dziwić, jeżeli wprawne i bystre oko dopatrzy się tu i owdzie jakich niedokładności[1]).

Toć w ubiegłym roku oczyszczono z kurzu całą główną nawę z filarami, przed kilkunastu laty czcigodny ksiądz kanonik Kraus, kazał odnowić kaplicę Najśw. Panny Częstochowskiéj — następnie odnowiono staraniem rodziny Potockich i Raczyńskich bardzo piękną kaplicę Potockich, ozdobioną gustowną kopułą. W roku bieżącym kazano wybrukować ulicę prowadzącą na górę Lecha i kawał placu przed kolegiatami. W katedrze saméj sprawiono kilka dywanów, ubiory czerwone i czarne dla chłopców służących do mszy św. i dla sług kościelnych itd. W roku zeszłym przybył nowy pomnik poświęcony pamięci Jana i Jędrzeja Śniadeckich — niedawno temu pomnik dla ś. p. księdza dr. Korytkowskiego, nominata Biskupa Hermopolitańskiego. Słychać też o przygotowującym się legacie na restauracyą jednéj z kaplic — które niezawodnie potrzebują rychléj restauracyi, jak np. kaplica Najświętszego Sakramentu (grobowiec Szembeków), kaplica św. Walentego, kaplica Gembickich, kaplica Dzierzgowskich, kaplica Łubieńskich itd.

W ostatnim czasie została pięknie i gustownie odnowiona jedna z najciekawszych kaplic katedry gnieźnieńskiéj, kaplica św. Jana Nepomucena, zwana także kaplicą doktorską, dawniéj św. Marcina, a w XV wieku św. Łazarza i św. Marty, od ołtarza tegoż imienia w kaplicy téj się znajdującego, a w roku 1438 przez kanonika Mikołaja Górkę fundowanego.

Opuszczoną i zrujnowaną odnowili na początku XVII wieku dwaj znakomici mężowie ks. Tomasz Josicki, kanonik gnieźn., jeneralny oficyał Kardynała Maciejowskiego, doktor obojga prawa — i ks. kanonik Wincenty Oczko, doktor filozofii i medycyny, sprowadzony z akademii krakowskiéj w któréj był profesorem, aby leczył prześwietny senat arcybiskupi, duchowieństwo katedralne i jego domowników[2]).

Dwaj serdeczni przyjaciele Josicki i Oczko ulitowali się zrujnowanéj kaplicy, kazali ją zrestaurować i znacznie uposażyli — a z resztek tych funduszów jeszcze dziś, jak słyszę — odprawia się corocznie kilkanaście mszy św. i aniwersarz za ich duszę, oraz za spokój duszy ks. Mikołaja Górki. Postawili oni też sobie jeszcze za życia pomnik wspólny w kształcie ołtarzyka, z czarnego marmuru z gipsowemi ozdobami, przedzielonego filarem na dwie połowy. W jednéj widać postać Oczka, w drugiéj Josickiego, klęczących przed wizerunkiem Ukrzyżowanego Zbawiciela. Jeden z nich mówi do Zbawiciela:

Twój'em jest Panie, zmiłuj się nademną.

Drugi odzywa się w pokorze:

Dziełem rąk Twoich o Panie nie pogardzaj!

Ponieważ podziemia téj kaplicy przeznaczone zostały na grobowce dla kanoników doktorów, przeto nazwano tę kaplicę także doktorską. Ks. Josicki wybudował także swym sumptem kanonia, którą do dziś dnia od herbu Kalksteinów na niéj się znajdującego nazywają „*herbową.*"

W lat 150 odnowił tę kaplicę doktorską ks. kanonik Wilhelm Robertson (w r. 1750), wystawił w niéj ołtarz ozdobny z figurą św. Jana Nepomucena i z postaciami dwóch innych świętych patronów i znacznie ją wyposażył.

W roku 1760, podczas wielkiego pożaru, którym katedra gnieźnieńska nawiedzona została, ucierpiała i kaplica św. Jana Nepomucena bardzo znacznie, ale znalazł się hojny dobrodziéj w osobie znakomitego kanonika gnieźnieńskiego ks. Baltazara Pstrokońskiego, który i w katedrze i w kolegiacie św. Jerzego pozostawił liczne ślady i pamiątki tak hojności jak i architektonicznego doświadczenia swego. Kaplicę ponownie zrestaurowano a sprowadzony do Gniezna malarz warszawski *Jabłoński*, który również ze Smuglewiczem pracował około ozdoby kościoła w Trzemesznie, wymalował fresko trzy piękne obrazy z życia św. Jana Nepomucena. Na zachodniéj stronie naprzeciw ołtarza św. Jan słucha królową Joannę spowiedzi św.; na południowéj stronie, naprzeciw okna, św. Jan staje przed królem Wacławem, a na suficie aniołowie unoszą do nieba ciało św. Męczennika nad rzeką Mołdawą. W czterech rogach umieszczone są obrazy św. Franciszka Salezego, św. Karola Boromeusza, św. Filipa Nereusza i św. Wincentego à Paulo.

Taką pozostała kaplica ta aż do dni

---

[1]) Dziwną zaiste jest rzeczą, dla czego prześliczny pomnik Arcybiskupa Zbigniewa Oleśnickiego, dłuta Wita Stwosza (jakich Polska tylko dwa posiada) wmurowany jest w ścianę w kącie prawie ciemnym, gdzie go prawie widzieć nie można.

[2]) Oczków słynnych lekarzy (zwanych Ocellus) było w Polsce trzech pod koniec XVI i na początku XVII wieku:

1) Wojciech (stryj księdza kanonika Wincentego), był medykiem królów Zygmunta Augusta, Stefana Batorego i Zygmunta III.

2) Jan Oczko, którego Jan Zamoyski polecał jako znakomitego lekarza księdzu Arcybiskupowi Dymitrowi Solikowskiemu, gdy tenże ciężką złożony był chorobą. Solikowski podziękował, ale nie przyjął ofiarowanéj pomocy, odpisując dr. Oczko: Jana Zamoyskiego lecz — Karola Chodkiewicza lecz, niechaj nieprzyjaciół biją a złych ludzi prowadzą do Boga, Pana swego, dla mnie lekarstwem — Bóg! Est mihi medicina — Deus!

3) Trzeci jest nasz ksiądz Wincenty Oczko, który otrzymał od Arcybiskupa Karnkowskiego probostwo w Konarach, a potem był kanonikiem łowickim i kanonikiem gnieźnieńskim.

londyński i Kardynał Manning sprawą robotników kierowali.

Jutro posiedzenie o godzinie 12: dalszy ciąg obrad nad etatem; etat kolejowy.

Koniec o godzinie 5¼.

KORESPONDENCYE.

Lwów, 2 grudnia.

(Z zebrania Spółek zarobkowych. — Zapomogi głodowe.)

(a) Na drugiem posiedzeniu Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych przedstawił zgromadzeniu dr. Roman Adamski w imieniu komisyi statutowéj sprawozdanie z projektem statutu dla związku stowarzyszeń zaliczkowych i zarobkowych. W nowym statucie postanowiono, ażeby nie było dwóch odpowiedzialnych organów, t. j. patron i prezes Związku, lecz tylko prezes. Wydział Związku zaś ma w nowym statucie ściśle wysunięty zakres działania. Po dłuższéj dyskusyi przyjęto projektowane zmiany statutów, według których instytucya ta ma nosić nazwę: „Związek stowarzyszeń zaliczkowych i zarobkowych“, zamiast dotychczasowéj nazwy „stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych“. Następnie przedstawił dr. Wurst sprawozdanie imieniem komisyi wybranéj dla sprawozdania patrona Związku z czynności w ubiegłym 12 miesięcznem okresie. Zgromadzenie uchwaliło przez komisyą przedstawione rezolucye, pomiędzy innemi, iżby lustracye i nadal odbywane były w każdem Towarzystwie związkowem ile możności co roku, ażeby starano się wykształcić pewien zastęp ludzi fachowych do prowadzenia spraw Towarzystw zarobkowych i gospodarczych uzdolnionych, czy to na podstawie wyjednania kursu buchalteryi przy seminaryach nauczycielskich, czy to przez udzielanie co roku dwóch lub trzech stypendyów dla aplikantów umieszczonych przy większych, a wzorowo prowadzonych Towarzystwach, — i inne.

Wskutek zmiany statutu cały Wydział złożył swe mandaty, — wskutek czego zgromadzenie przystąpiło do wyboru całego Wydziału.

Zgromadzenie wybrało patrona dr. Skałkowskiego jednomyślnie przez aklamacyą członkiem Wydziału. Następnie również przez aklamacyą wybrało zgromadzenie prezesem Związku stowarzyszeń zaliczkowych i zarobkowych posła Stanisława Szczepanowskiego. Do Wydziału wybrani zostali jako członkowie oprócz p. dr. Skałkowskiego pp.: Biechoński, Zima, dr. Lechowski, hr. Potulicki, X. Reszytułowicz, Terenkoczy, dr. Czyżewicz i dr. Boroński; jako zastępcy: dr. Bronisław Dulemba, Teofil Merunowicz i Narcyz Ulmer. Do komisyi kontrolującéj wybrano pp.: Rozwadowskiego, Witosławskiego i Wyszyńskiego.

Następnie uchwalono budżet Związku na r. 1890, a mianowicie wydatki i dochody w sumie 7409 złr. Dla pokrycia niedoboru, stowarzyszenia należące do Związku płacić mają 3% od czystego zysku i ½ *pro mille* od udziałów, wykazanych bilansem z r. 1888. Następnie uchwalono udzielić Związkowi absolutoryum z rachunków r. 1888.

Po południu przystąpiło Zgromadzenie do dalszego porządku dziennego. Przedewszystkiém wygłosił poseł Szczepanowski zajmujący wykład „O asocyacyi w przemyśle.“ Zgromadzenie postanowiło wykład ten wydrukować w „Związku.“

---

naszych z tą różnicą, że dołem na około na wysokość 3 stóp obwiedziono ją marmoryzowanym stiukiem aż do połowy ściany zachodniéj, gdzie tego stiuku nie było, a próżnię zakryto wielkim obrazem, przedstawiającym okropne męczeństwo św. Erazma.

Ponieważ po upływie lat stu kaplica ta znowu w bardzo spustoszałym przedstawiała się stanie, przeto z pomocą kilku dobroczynnych i o chwałę Bożą dbałych osób zajęto się jéj restauracyą, która w tych dniach ukończona została.

Ołtarz św. Jana zupełnie odnowiony przedstawia się bardzo gustownie. Mieści on w sobie, jak dawniéj, trzy wielkie posągi, z których środkowy przedstawia św. Jana Nepomucena z aureolą męczeńską na głowie i krzyżem w ręku. Święty Męczennik jako zwycięzca niegodziwych napaści depce lewą nogą głowę kusiciela, otoczoną wężem, a pod jego figurą znajduje się napis „Humiliabit calumniatorem“ (*upokorzy oszczercę*). Drugi zaś napis, nad nim będący, opiewa: „Quinque fulgebunt in uno“ (*pięciu w jednym jaśnieć będą*), odnosi się widocznie do owych czterech wyżéj wymienionych świętych (św. Franc. S., św. Karola B., św. Filipa N. i św. Wincentego à P.), którzy wszyscy czteréj razem z św. Janem Nepomucenem, jako piątym, w nim jednym jaśnieć będą.

Na ołtarzu dano nową mensę, nowe obrusy, kanon pięknie oprawny, krzyż i pulpit do mszału — daléj stopień nowy z grubego silnego drzewa i nowy piękny dywan, obrusy, krzyż, pulpit, w pewnéj części kobierzec, podarowane zostały przez kilka osób — nie brakło także dobrodzieja, który sprawił dzwięczny dzwonek i ampułki z tacką.

Stiuk marmoryzowany został odświerzony; a część niedostawającą (po usunięciu obrazu) dorobiono, a nadto pokryto stiukiem marmoryzowanym aż do znacznéj wysokości oba filary, na których stoją boczne figury świętych Patronów. Freski zostały odświeżone i gdzie było potrzeba uzupełnione, kaplica gustownie pomalowana i ozdobiona pięciu popiersiami i dwoma medalionami świętych polskich św. Jacka, św. Stanisława Kostki, św. Wojciecha, św. Jadwigi, św. Jana Kantego, św. Bronisławy i św. Józafata. Odnowiono także portal murowany i pomalowano odpowiednio farbą olejną; bardzo starannie kowaną bramę żelazną odświeżono i ozdobiono — a i pomnik Ozika i Josickiego został starannie oczyszczony.

Roboty malarskie wykonał pan Lewicki z Pelplina, sztukatorskie i pozłotnicze pan Piotrowski z Poznania i pan Pomeraj z Gniezna. Rusztowania udzielił łaskawie i bezpłatnie p. Z. Ballenstaedt z Gniezna, za co mu się należy szczere podziękowanie, jako téż i wyżéj i wymienionym panom za gustowne i staranne wykonanie powierzonéj im pracy.

Oprócz wspomnianego już wyżéj pomnika Sniadeckich, zyskała kaplica wielce przez przeniesienie do niej pomnika księdza kanonika Jana Grota, doktora obojga praw i umieszczenie go w ścianie południowéj na bardzo dogodnem i właściwem miejscu.

Trzech było w Polsce Grotów duchownych: 1) Jan Grot ze Słupczy, Biskup krakowski, kolega szkólny (w Bononii), późniejszego Papieża Jana XXII, który go téż na godność Biskupa krakowskiego wyniósł w roku 1327 (w miejsce proponowanego) przez Władysława Łokietka Ottona Lisa, późniejszego proboszcza gnieźnieńskiego). 2) Nasz Jan Grot z Rudy dybowskiéj i 3) Stanisław Grot, kanonik gnieźnieński i proboszcz pobiedziski, który w roku 1624 uchodząc z Gniezna przed grasującém tamże powietrzem, w Pobiedziskach nagle umarł a kanonicy gnieźnieńscy na pomniku jego położyli te słowa: „Eheu! quis te unquam effugerit dira moriendi necessitas!“

Nasz Jan Grot, o którego pomniku mówimy, został kanonikiem gnieźnieńskim w roku 1505 i przez lat 27 wiernie i gorliwie służył kościołowi gnieźnieńskiemu. Był lektorem prawa kościelnego w szkole gnieźnieńskiéj i kaznodzieją katedralnym, witał łacińską przemową Arcyb. Jana Łaskiego na kilku synodach prowincyonalnych, był delegatem kapituły a nadto był komisarzem apostolskim wielkiego jubileuszu z roku 1511. Miał sławę uczonego i pobożnego kapłana. Pomnik jego należy do najstarszych (po pomnikach Jana ze Sprowy i Jakóba ze Sienna Arcybiskupów) w archikatedrze gnieźnieńskiéj; jest brązowy, dobrze zachowany, przedstawia piękną postać pysznie wykonaną w stroju kanonickim i ma na okół śliczny napis gotycki. Ten pomnik wmurowany w ścianę nawy południowéj i konfesyonałem przed oczyma ludzkiemi zakryty, — wydobyto w roku bieżącym i wmurowano w ścianę kaplicy doktorskiéj, gdzie się znakomicie oczom widza przedstawia i chwałę dawnych wieków głosi.

Oby św. Jan Nepomucen, tak często i tak bardzo w Polsce całéj czczony, modlitwami naszemi uproszony do miłosierdzia Bożego, za nami się wstawiał i łaskę Boga Wszechmogącego nam wyprosił, i oby „upokorzył oszczerców naszych,“ którzy nieuczciwie sławę naszę szarpią przed światem.

Humiliavit calumniatorem
O. A. M. D. G.

Następnie przyjęto sprawozdanie komisyi lustracyjnéj o czynnościach lustratora Związku, wyrażając mu uznanie za jego działalność. Fundusz rezerwowy ma być we własnym obrocie i oprocentowywany co pół roku przez przydzielenie części zysku. W końcu uchwalono, aby przyszłe walne zgromadzenie odbyło się we Lwowie. Na tém zakończyło swe czynności walne zgromadzenie, poczém udali się delegaci do hotelu Europejskiego, gdzie odbył się wspólny bankiet.

Wydział krajowy w porozumieniu z namiestnictwem zarządził już rozdział pożyczek i zapomóg dla ludności rolniczéj w okolicach zagrożonych nędzą i głodem. Rozdawnictwo nastąpiło na podstawie dokładnych dat, zaczerpniętych ze sprawozdań wszystkich wydziałów powiatowych i starostw. Uwzględniono 70 powiatów, z których każdemu przyznano po 5—25,000 złr. pożyczki i po kilka tysięcy złr. zapomogi, tylko cztery powiaty nie potrzebowały żadnéj pomocy. W ten sposób wydano około 600,000 złr. pożyczek i blisko 200,000 złr. zapomóg bezzwrotnych. Blisko 400,000 złr. pozostawiono na najgorsze chwile przednowku, na kwiecień i maj przyszłego roku. Rozdawnictwem tych kwot zajmą się wydziały powiatowe pomiędzy poszczególne gminy klęską nieurodzaju dotknięte, a wypłata pieniędzy odbędzie się wszędzie w obecności marszałka i starosty powiatowego.

Wiedeń, 3 grudnia.

(Budżet na rok 1890. — Interpelacye. — Konferencya przywódzców prawicy.)

(99) Od dwóch dni jesteśmy zasypani śniegiem. Tramwaje dziś zaniechały jazdy. Nawet omnibusy obiegają tylko sporadycznie. Na ulicach tysiące robotników i kobiet zamiata masy śniegu, które już z obu stron ulicy tworzą istne wały, a oczyszczona jako tako ulica za kilkanaście minut przy silnym wietrze, znowu się pokrywa śniegiem. Pociągi przybywają o kilka godzin później, niżby należało. Paryzki pociąg błyskawicowy musiał wczoraj wieczorem przerwać jazdę do Węgier. To téż nie wiem, kiedy was ten list dojdzie, a tém mocniéj żałowałbym, gdyby się spóźnił, ponieważ mogę wam oznajmić z dzisiejszego pierwszego posiedzenia Izby poselskiéj bardzo przyjemną, a następnie bardzo ważną rzecz.

Pierwszą, przyjemną, jest budżet na rok przyszły, wniesiony dziś przez Ekscelencyą Dunajewskiego. Budżet wykazuje tylko przewyżkę 942,817 florenów. Ale téż budżety nie są na to, aby się minister skarbu popisywał przewyżkami. Sztuką finansową jest ułożyć budżet tak, aby nie było niedoboru, i to właśnie oznacza dzisiaj wniesiony budżet.

Jeżeli jednak zważymy zawarte w nim nadzwyczajne inwestytucye, które wynoszą 14 i pół miliona, natenczas o tę bardzo znaczną sumę polepszył się etat państwowy. Większa część tej sumy przypada na budowanie kolei żelaznych, zaś 7 milionów na nową broń dla linii i obrony krajowéj — jedno i drugie wydatek produktywny, bo wszystko, co wzmacnia obronę, a zatém bezpieczeństwo państwa, musi być zaliczone do tego rodzaju wydatków, — produktywnych.

To też wyjaśnienia dr. Dunajewskiego przyjęte zostały w parlamencie z wielkiém zadowolnieniem. Era niedoboru w budżecie zdaje się raz na zawsze być usuniętą. Żadna zazdrość i zła wola nie zdoła uszczuplić ogromnéj zasługi, jaką sobie w tym względzie zaskarbił dr. Dunajewski. Z dumą możemy wskazywać na to, że dopiero polski mąż stanu wprowadził ład do finansów autryackich. Wprawdzie głównie do tego przyczyniła się Galicya (zwiększenie podatku od gruntu, nafty, okowity), to też przecież raz powinny ustać niedorzeczne insynuacye o wrzekomej pasywności téj prowincyi naszéj.

Drugą nieprzyjemną rzeczą jest cały bukiet interpelacyi, wniesionych przez lewicę.

Najdonioślejszą jest interpelacya pp. Plenera, Ma'gi'ga i towarzyszy, dotycząca zajść w sejmie czeskim, a mianowicie rezolucyi, uchwalonéj przez większość, aby złagodzić odrzucenie adresu gregrowskiego.

„W obec pożałowania godnych (beklagenswerthe) stósunków w Czechach, interpelanci zapytują prezesa gabinetu: „Jakie stanowisko zajmuje rząd w obec prawnopolitycznych roszczeń, wypowiedzianych w uchwale sejmu czeskiego z dnia 9 listopada, i czy nie uważa się za zobowiązanego stanowczo wystąpić przeciwko tym dążnościom, naruszającym podstawy państwa? Czy rząd zawsze uważa za możliwe, w obec uprawnionych żądań Niemców w Czechach zajmować stanowisko odporne?“

Co do téj drugiéj części interpelacyi odpowiedź hr. Taaffego będzie bardzo łatwa. Wszakże pragnął konferencyi posłów czeskich i niemieckich i tylko opór Niemców przeciwko odnośnym propozycyom księcia Schoenburga udaremnił zebranie się takiéj konferencyi ugodowej.

Trudniejszém jest położenie rządu w obec pierwszéj części interpelacyi. Każdy mąż, obdarzony zmysłem politycznym i znający stosunki musiał z góry przewidzieć, że stronnictwo niemieckie w ten sposób skorzysta z sytuacyi. Jeżeli teraz hr. Taaffe odpowie, że obstaje przy konstytucyi państwowéj (z którą się historyczne prawo czeskie nie zgadza), natenczas zrazi sobie Czechów i utrudni stanowisko posłów staroczeskich w obec agitacyi Młodoczechów, którzy właśnie w celu wywołania podobnéj kryzys wystąpili z swym wnioskiem adresowym. Jeżeli przeciwnie hr. Taaffe nie oświadczy bardzo dobitnie, że obstaje przy konstytucyi, natenczas odda opozycyi niemieckiéj bardzo niebezpieczną broń i zrazi sobie także inne żywioły, które o tyle tylko zgadzają się na system dzisiejszy, o ile zapobiega sporom konstytucyjnym.

Ogłoszony w „Polit. Corresp.“ urzędowy buletyn o *konferencyi przywódzców prawicy* opiewa, że „zaznaczyła się pocieszająca zgodność pomiędzy wszystkiemi frakcyami prawicy tak w zapatrywaniach się na obecne polityczne położenie, jako téż co do czynności w bieżącéj sesyi.“

Znaczy to, że co do pojedyńczych dezyderatów *nie* nastąpiło porozumienie i że w bieżącéj sesyi, która trwać będzie 2 tygodnie, żaden z nich nie stanie na porządku dziennym obrad.

NIEMCY.

* Berlin, 4 grudnia. „Correspondance de l'Est“ otrzymuje z Petersburga wiadomość, wedle któréj wieść o zamierzoném małżeństwie ks. następcy tronu rosyjskiego z księżniczką Małgorzatą pruską, jakkolwiek dotąd nie zaprzeczono jéj ze względów grzeczności, nie ma najmniejszéj podstawy. Względy dynastycznéj natury, o których absolutnie pisać niepodobna, przeszkadzają teraz temu połączeniu, tak, że car Aleksander ustąpić nie może, mimo najżywszéj chęci odnowienia węzłów familijnych z domem Hohenzollerów. W kołach wtajemniczonych sądzą przeciwnie, że połączenie księcia następcy tronu z księżniczką Zorką czarnogórską jest już od dwóch lat postanowioną rzeczą.

— *Ciekawą* pod względem psychologicznym jest rzeczą obserwować obecnie, jak od chwili, w któréj cesarz oświadczył się za projektem Begasa, który pomnik dla cesarza Wilhelma I chce ustawić na Schlossfreiheit, pewne osoby i dzienniki zaczęły się entuzyazmować dla tego planu, który n. b. zrazu ignorowały zupełnie. Z pogardą po prostu wspomina już teraz „Köln. Ztg.“ o „owych fantastycznych projektach pomnikowych, które sąd konkursowy za pierwszym razem odznaczył pierwszą nagrodą.“

— *Cesarz* wyjechał dzisiaj przed południem nadzwyczajnym pociągiem na Madeburg do Desawy, dokąd przybył o godz. 2 po południu, witany na dworcu przez księcia i księżną. Cesarz wyraził w imieniu cesarzowéj żal, która przybyć nie mogła wskutek lekkiego niedomagania. Rezydencyą wspaniale przyozdobiono, ustawiono łuk tryumfalny z olbrzymią statuą Askanii. Tam czekało na cesarza trzydzieści dziewic, które mu ofiarowały kwiaty. Nadburmistrz Funk miał przemowę, w któréj wyraził cesarzowi podziękowanie za utrzymanie pokoju i polepszenie położenia robotników, za co mu Desawa jest wdzięczną jako miasto przemysłowéj pracy. Cesarz podziękowawszy serdecznie, wyruszył ku pałacowi książęcemu. Przy uczcie dworskiéj odpowiedział cesarz na toast powitalny księcia serdecznem podziękowaniem, zaznaczając, że Anhalt jest krajem, który najdawniejsze miał stosunki z Brandenburgią i Prusami, że dom askański chwalebnie panował w Marchii, że tam położył podstawę, na któréj Hohenzollerowie daléj budować mogli. Cesarz uczcił także pamięć feldmarszałka, księcia Leopolda, mistrza pruskiéj armii.

— *Wakacye* parlamentarne mają się rozpocząć 15 grud. i trwać do 8 stycz. Przed Bożem Narodzeniem ma przyjść pod obrady jeszcze ustawa bankowa w trzeciem czytaniu i budżet państwa w drugiem czytaniu. Prawdopodobnie etat dojdzie tylko do etatu wojskowego, tak że po Świętach pozostanie tylko etat wojskowy w drugiem, etat w trzeciem i ustawa antysocyalistyczna w drugiem i trzeciem czytaniu.

— *Podług wiadomości* „Hamb. Korr.“ wystósował cesarz do Stanleya i Emina Paszy telegram, w którym dwom tym badaczom wyraża współczucie w ich losach, życzy im szczęśliwego ukończenia niebezpiecznéj podróży i załącza powitanie w cywilizowanéj ojczyźnie.

— *Komisya* obradująca nad ustawą antysocyalistyczną odrzuciła przy drugiem czytaniu paragrafy 24 projektu, odnoszącego się do wydalań, przyjęła całą ustawę 13 głosami przeciw 8 (konserwatystów i wolnomyślnych).

— *Stanleya i Emina Paszę* spotkał specyalny referent nowojorskiego „Heralda“ z Tsua dnia 30 listopada i tak pisze o tém spotkaniu: „Spotkałem tutaj wczoraj o godzinie 5 po południu Stanleya, Emina paszę, Casati'ego, Stairsa, Jephsona, dr. Parkego i Bonney'a z 560 mężczyznami, kobietami i dziećmi. Uważam, że Stanley bardzo dobrze wygląda; jest ubrany w pruską czapkę wojskową, lniane spodnie, trzewiki kanwowe. Dałem mu amerykańską flagę, którą mi powierzono; powiewa ona teraz na namiocie Stanleya. Włosy jego są zupełnie siwe, wąsy szpakowate. Emin pasza jest to nizki człowiek o czarnych włosach i nosi okulary. W krótkiéj rozmowie, którą miałem z nim, powiedział mi, że nie pragnie odznak honorowych za to, co uczynił, lecz że pragnie wejść znowu w służbę Khedywa. Kapitanowi Casati'emu oddałem listy przeznaczone dla niego. Wygląda on bardzo dobrze, ale, zdaje się, że trudy, jakie przeszedł, podkopały jego konstytucyą. Wszyscy inni Europejczycy są zdrowi. Jutro pojedziemy wszyscy daléj ku wybrzeżu. Stanley, Emin pasza i Casati zostali wczoraj zaproszeni na obiad do obozu bar. Gravenreutha. Mowę wygłosił p. Gravenreuth i Stanley; pierwszy wiwiszował Stanleyowi i Eminowi paszy i jego towarzyszom szczęśliwego wymarszu z środkowéj Afryki. Stanley odpowiadając sławił niemieckiego ducha przedsiębiorczego i niemieckie zdolności cywilizacyjne.

— *Zarząd* ewangelickiego związku wysłał do parlamentu niemieckiego petycyą przeciwko znanemu wnioskowi deput. Huenego, odnoszącemu się do obowiązku służby wojskowéj dla teologów.

ROSYA.

* Telegraf doniósł już nam, że członek zarządu miejskiego w Rydze, radzca stanu Ettingen otrzymał z rozkazu cara surową naganę za to, że nie przedsięwziął odpowiednich środków ku przecięciu niewłaściwych dyskusyi w zarządzie miasta, oraz że został usunięty z zaoządu miasta i ze składu miejskich instytucyi publicznych. Z okazyi téj piszą „St. Petersb. Wiedomosti“ co następuje:

Ryski zarząd miejski ze swym „księciem z Kalkun“ na czele, doczekał się nareszcie surowéj kary, wymierzonéj z wysokości tronu za uporczywą opozycyą w sprawie zbawiennego zjednoczenia kraju nadbałtyckiego z pozostałą częścią Rosyi. Panowie Ettingeny dawno są znani w kraju i po za jego granicami, jako gorliwi wyznawcy separatyzmu nadbałtyckiego i przywódzcy tego rządu tajnego, który bezskutecznie walczy z działalnością i początkowaniem rządu legalnego. Najstarszy z trzech braci Ettingenów t. z. „książę na Kałkunach,“ od majątku tego nazwania, bez względu na pozyskaną w służbie rządowéj rosyjskiéj rangę rzeczywistego radzcy stanu odróżnia się przez swe uporczywe trzymanie się w opozycyi przeciwko rządowi centralnemu i gubernialnemu, a jednocześnie przez zdolność do oponowania na t. z. drodze legalnéj. Jego téż inicyatywie zarząd miasta Rygi zawdzięcza cały szereg skarg i zażaleń, złożonych senatowi na całkiém prawidłowe i legalne zarządzenia gubernatora liflandzkiego i zarządu gubernialnego do spraw miejskich. Nie wątpimy, że kara, jaka dotknęła zarząd miasta rygi, wywrze wpływ dobroczynny na działaczy nadbałtyckich, pośród których ujawniają się objawy wytrzeźwienia od mrzonek i nadziei, co do zachowania dla kraju odosobnienia średniowiecznego, oraz dla baronów i literatów ich dawnéj władzy. Kary świeżo wymierzone w skutek raportu ministra spraw wewnętrznych pana Durnowo, świadczą także, że następca hr. Tołstoj stósuje względem naszych „inorodzców“ tę samę, co jego poprzednik, politykę iście państwową.

— „Nowosti“ donoszą, iż prace komisyi, mającéj na celu przejrzenie praw o nabyciu i utracie poddaństwa rosyjskiego, doszły do końca. Wedle projektu opracowanego poddaństwo tracą: 1) przyjmujący poddaństwo cudzoziemskie, bez uprzedniego pozwolenia rządu; 2) wstępujący bez pozwolenia rządu do obcéj służby wojskowéj lub cywilnéj; 3) nie powracający do Rosyi na czas oznaczony i 4) osądzeni za występki kryminalne i nie zjawiający się z wygnania na czas oznaczony przez władzę sądową. Względem osób płci żeńskiéj postanowiono: a) wstępujące w związki małżeńskie z cudzoziemcami tracą prawo poddaństwa rosyjskiego; b) o uwolnienie od poddaństwa mogą prosić wdowy i żony rozwiedzione, jak również pełnoletnie panny za pozwoleniem rodziców; c) żona zwolnionego z poddaństwa męża może być z nim razem uwolniona za jéj pozwoleniem; d) żony uwolnione od poddaństwa razem ze swymi mężami, mogą stać się napowrót poddankami rosyjskiemi, jeżeli w przeciągu roku po śmierci lub rozwodzie z mężem wniosą o to prośbę.

— Dzienniki petersburskie zamieszczają następujący komunikat:

Synod rządzący, ze względu na okoliczność, iż psalmiści, którzy ukończyli kurs prawosławnych seminaryów duchownych, i sposobią się do objęcia posad kapłańskich, mogą stanowić bardzo pożądany kontyngens nauczycieli w szkołach cerkiewno-parafialnych prowincyi zachodnich, postanowił wprowadzić ważne zmiany w kursie nauk rzeczonych seminaryów w kraju zachodnim. Tak n. p. zamiast oddzielnéj katedry „rozkołu“, która pozostawioną być ma jedynie w eparchii witebskiéj, obszernie będzie wykładanym przegląd wyznań religijnych: łacińskiego, protestanckiego i żydowskiego; szczególna uwaga zwróconą téż ma być na historyą Rosyi zachodniéj.

— W dziennikach zagranicznych pojawiła się wiadomość, iż niebawem ukaże się nowe prawo, na mocy którego mają być wydaleni wszyscy Niemcy z prowincyi nadbałtyckich. Niektóre gazety rosyjskie prostują tę wiadomość w ten sposób, iż chodzi tu o Niemców urzędników, którzy najdaléj do roku 1892 opuścić mają zajmowane obecnie posady. I ta wszakże wersya wydaje się „Krajowi“ nieścisłą i nieprawdopodobną; raz dla tego, że wśród nominacyi na posady w kraju nadbałtyckim, ogłaszanych świeżo w „Praw. Wiest.“, spotykamy wciąż nazwiska niemieckie, a powtóre dla tego, że ogólny nastrój chwili obecnéj nie zdaje się zapowiadać podobnie radykalnych represalii względem żywiołu niemieckiego. Prawdopodobnie pogłoska ta powstała z przypuszczenia, iż do roku 1892 ukończoną zostanie reorganizacya sądownictwa i niektórych innych instytucyi w kraju nadbałtyckim, a wtedy oczywiście urzędnicy obecni, o ile nowych posad nie obejmą, spadną z etatu.

WŁOCHY.

* Rzymski korespondent „Czasu“ podaje w sprawie misyi pełnomocnika angielskiego w Watykanie, następujące szczegóły wyjaśniające:

„Ojciec św. przyjmował na osobnem posłuchaniu generała Johna Lintown Simmons, posła nadzwycyajnego i ministra pełnomocnego królowéj angielskiéj przy Stolicy św. Przedłożywszy Ojcu św. pismo uwierzytelniające, J. Ekscelencya wraz z orszakiem udał się do kardynała stanu. Generałowi towarzyszyli na audyencyi w Watykanie: sekretarz kapitan Roos of Blandenburg i p. Carbone, syndyk zakonu maltańskiego. Z tego powodu reperterowie pewnych dzienników rozpuścili najsprzeczniejsze wieści. Mówiono nawet, że wysłanie generała Simmonsa miało na celu zawarcie przedwstępnych układów, co do zawiązania stosunków dyplomatycznych między Londynem a Watykanem. Gabinet St. James miał powziąć podobne postanowienie ze względu na wpływ, jaki Papież wywierać może na bieg wypadków w Irlandyi. Pogłoski te nie mają żadnéj podstawy. Wysłanie sir J. Simmonsa sprawiło niewątpliwie przyjemność Papieżowi. Leon XIII wyraził się jednak zbyt jasno o warunkach Irlandyi, aby się miał cofać pod tym

względem. Misya sir. J. Simmonsa ma na celu otrzymanie od Stolicy św. przywrócenia jurysdykcyi na wyspie Malcie. Wszelkie spory kościelne winny, jak za czasów wielkiego mistrza zakonu maltańskiego, przejść nadal pod roztrzygnięcie kuryi biskupiéj téj wyspy. Biskup maltański Msgr. Pace jest mężem wyjątkowych zasług. Rząd angielski poważa go bardzo z powodu jego znakomitych talentów. Chce on obecnie rozstrzygnąć tę kwestyę, która go nabawia kłopotu od dawna."

Z Bydgoszczy od zarządu Stowarzyszenia opieki nad ociemniałymi we Wielkiém Księstwie Poznańskiém, dochodzi nas z prośbą o umieszczenie następującego

ODEZWA:

Prowincyonalny zakład ociemniałych w Bydgoszczy, początkowo środkami prywatnemi założony dnia 6 lipca 1853 roku w Wolsztynie, a w dniu 1 lipca 1864 przejęty na rzecz prowincyi i w roku 1872 do Bydgoszczy przeniesiony, ma zadanie wykształcić wszystkich uzdolnionych do tego ociemniałych z W. Ks. Poznańskiego, bez różnicy religii w fachach szkólnych i zarobkowych. Obok tego zadania otacza atoli zakład swych pupilów od kilku lat opieką i po wyjściu ich z zakładu, aby im zabezpieczyć los przez popieranie prowadzonego przez nich rzemiosła. Bez tej opieki nie mogą ociemniali, jak doświadczenie uczy, swych wiadomości i zdolności wyzyskać i oddają się bardzo łatwo lenistwu lub żebractwu, tak iż owoce długoletniego i mozolnego ich kształcenia idą po większéj części na marne. Albowiem przy wykonywaniu wyuczonego rzemiosła, stają ociemniałemu w drodze prawie jeszcze większe trudności, zawisłe od jego kalectwa, jak przy jego kształceniu; ograniczenie w ruchu i w stósunkach z światem zewnętrznym, zniechęcenie do pracy przy pierwszym zawodzie i płynąca z dobrego serca, ale nierozsądna litość ludzi — są to momenta, które ociemniałemu przeszkadzają w skutecznem wykonywaniu wyuczonego rzemiosła i stają się powodem, że tenże popada bardzo łatwo w stan apatycznego lenistwa lub oddaje się żebractwu.

Z tego téż powodu uważał zakład ten, za zadanie opiekować się, o ile to w jego mocy, swymi pupilami i po wypuszczeniu ich z zakładu, dalej czuwać nad ich pracą i moralnością i popierać pod każdym względem prowadzone przez nich rzemiosło.

Prowincya przejęła już w swéj dobrotliwości opiekę około wykształcenia ociemniałych, ale nie można jéj jeszcze nakładać obowiązku dalszéj nad nimi opieki, lub żądać od niéj środków do dalszego ich utrzymywania. Opieka nad naszymi do pracy zdolnymi ociemniałymi, będzie zawsze aktem miłosierdzia i miłosierdzie to musi téż dostarczyć dalszych środków do téj opieki.

Prywatne miłosierdzie — ono to z czystéj miłości bliźniego podniosło sprawę ociemniałych z pierwszych początków na takie stanowisko, że państwo, wzgl. prowincya wziąść mogła i musiała w swe ręce wykształcenie ociemniałych; prywatne miłosierdzie też rozwiąże i dalsze zadanie i zajmie się tymi których wykształcenia dokonano, iżby ziarno w zakładzie zasiane wydało plon spodziewany.

Z okazyi 25-letniego jubileuszu, jaki zakład nasz w tem roku obchodził jako zakład prowincyonalny, wziął sobie podpisany zarząd za obowiązek skierować prywatne miłosierdzie na to właściwe pole, zbierać odpowiednie środki i użyć je w należyty sposób.

Biednym jest ociemniały, biednym i godnym litości pozostanie on przez całe swe życie, albowiem brak zmysłu wzroku jest brakiem, którego nic na świecie nie zastąpi.

G d z i e n i e m a o k a, t a m d a j e s i ę c z u ć b r a k w s z y s t k i e g o.

Tylko ten, co codziennie z tymi biedakami przestaje, kto codziennie widzi i słyszy ich życzenia i prośby, — tylko ten zna ogrom ich nieszczęścia.

Adwokatów, notaryuszy, duchownych, sędziów polubownych i t. d. bardzo często zapytują się zamożni obywatele, na jakie cele mają przeznaczyć zamierzoną przez siebie fundacyą. Niechaj panowie ci przy takich okolicznościach pamiętają o naszem dziele miłosierdzia. W przekonaniu, że sprawa ta zajmuje interes wszystkich, co mają litość nad losem nieszczęśliwych współbraci, prosimy bardzo Czytelników téj odezwy, aby do nowo utworzonego stowarzyszenia przystępowali i oświadczenie swe oraz składki na ręce podpisanego zawiadowcy przesyłali.

Bydgoszcz, dnia 22 listopada 1887.

ZARRZĄD:

Banke, radzca rejencyjny przewodniczący. *H. Dietz*, radzca miejski, zastępca przewodniczącego. *Wittig*, inspektor prowincyonalnego zakładu ociemniałych, zawiadowca i skarbnik. *Ks. dr. Choraszewski*, proboszcz. *Kanitz*, pastor. *A. Cohnfeld*, kapitalista, *Karól Beck.* bankier.

Równocześnie przesyła nam Zarząd statut Stowarzyszenia opieki nad ociemniałymi, wykształconymi w prowincyonalnym zakładzie dla ociemniałych w Bydgoszczy.

Ale dla czegoż tak powyższa odezwa, jak statut wydany został jedynie po niemiecku? Nasze społeczeństwo jest zaiste wielce miłosiernem i przykłada rękę do dzieła dobroczynnego — ale ma téż prawo żądać, aby się do niego odzywano w języku ojczystym a nie rozciągano prawa o języku urzędowym nawet na instytucye prywatne. Niestety, tego nasi współobywat. niemieccy nie uwzględniają i wszędzie, gdzie tylko z ich inicyatywy jaka dobroczynna instytucya powstaje, odzywają się o pomoc w języku dla publiczności naszéj obcym. Nie dziwcie się panowie, że może wśród naszego społeczeństwa spodziewanego poparcia nie znajdziecie, ale nie kładźcie tego na karb naszego serca, — będącego, jak powiedzieliśmy, na każdą biedę wielce tkliwém.

Proces wadowicki.

Wadowice, 30 listopada.

Nie było cięższego dnia od początku rozprawy dla oskarżonych nad dzisiejszy. Jeden po drugim z naganiaczy przygniatał ich zeznaniami swojemi. Najwięcéj obciążył ich Manele Laufer, karczmarz i Baruch Band, masarczyk, a przy wyjaśnieniach przyszło do drażliwych scen.

Rozprawa zaczęła się oświadczeniem obrońcy dr. Iwańskiego, iż Zopoth zasłabł. Potém pierwsze jéj chwile były dość spokojne, nawet monotonne. Przesłuchiwano naganiacza Rabera, karczmarza z Przeciszowa, który wychodźców dowoził ajencyi i wymuszał na nich znaczne kwoty. — Przew. Wyraźnie piszą wychodźcy w swoich listach, które tu mamy, żeś im pan drogę zastępował; piszą wyraźnie, że czynił to żyd Raber. — Raber. Żebym się z tego miejsca nie ruszył, jak ja to robiłem. Żeby ja był to robił, a oni wiedzieli, jak się nazywam, toby zaraz na miejscu byli mnie skarzyli. Wśród wszelkich możliwych zaklęć, n. p. żeby mu noga ugniła, przeczy Raber wszelkim zarzuconym mu przez oskarżenie zbrodniom.

Z kolei zjawia się oskarżony: Emanuel czyli Menele Laufer, którego charakterystyczna twarz, żywa gestykulacya i niczém nie krępowana swoboda w zachowaniu się przed trybunałem, wywołują co chwila wesołość w całéj sali. Jestto mały pejsaty żydek, o kałmuckiéj, nierównym zarostem pokrytéj twarzy. Manele „de professione" — szynkarz i właściciel cegielni w Starych Stawach, czuje się zupełnie niewinnym i przedziwną manifestacyą usiłuje tego dowieść. Przew. Z kim pan nawiązał stosunki w agencyi. Lauf. Z kim? No, z Landererem, który obiecywał za każdego wychodźcę guldena. Przew. Jak Löwenberg informował ludzi co do kart okrętowych? Lauf. Mówił, że kosztują po 100 marek. Przew. A w jakich stosunkach była agencya z żandarmeryą i policyą? Lauf. Nie wiem.

Przew. A pan był z żandarmeryą w porozumieniu? Lauf. Co, ja? jeszcze mi to brakowało. (Zwraca się zdziwiony twarzą do audytoryum; ogromna wesołość.) Przew. W śledztwie powiedziałeś pan, że kontroler Iwanicki miał naganiać wychodźców do Herza. Daléj zeznałeś wtedy, że żandarmerya o wszystkiém wiedziała, a jednak nic nie mówiła, a nawet, że pruska żandarmerya w Mysłowicach była w porozumieniu z Herzem. Lauf. To jest prawda. Przew. Miałeś pan również pisać do Herza z pogróżkami. Lauf. To nie ja. Pisać nie potrafię. Może syn mój napisał. — Wezwany Iwanicki objaśnia, że Laufera kiedyś sprowadził do kancelaryi urzędu celnego ajent Czajkowski. Laufer miał wówczas przy sobie pistolet. Laufer (zwraca się do sali). Co, ja z pistoletem? ha, ha, słyszeliście: ja i pistolet, dobre jenteres. (Ogromna wesołość.) Löwenberg twierdzi, że zeznania oskarżonego są kłamliwe, ma on zresztą „bzika." Przew. (do Laufera). Ileś pan razy był w ajencyi. Laufer. Wszystkiego trzy razy.

Po przesłuchaniu Manelego Laufera, staje przad trybunałem zupełnie odmienna, a niemniéj charakterystyczna postać. Jest to Rusin, Michał R u d a w s k i z Królikowa polskiego ad Rymanow. Czysty to typ mołojca; na głowie czupryna czarna, wygląda tak, jak gdyby kto skórę jeża na czarno ufarbował i włożył ją Rudawskiemu na głowę kolcami do góry i naciągnął tak silnie, że ta kołaca czarna czupryna zachodzi mu na brwi prawie, tak, iż czoło jego pokryte sterczącym czarnym włosem, równym temu, jaki ma na całéj głowie. — Twarz okrągła z rumieńcem, wąsy po tatarsku się zwieszające. Słowem typowy mołojec zaporozski. Na grzbiecie ma wytartą bronzową gunię, buty olbrzymie, ciężkie, tak, że Rudawski potrzebuje chwilę czasu, by ten ciężar ze stopą posunąć naprzód. Jest to jeden z najsprytniejszych wyzyskiwaczy w sprawie emigracyjnéj. Z góry już zaznaczyć należy, że chłop to bardzo bogaty, ma bowiem 65 morgów gruntu.

Włościanie z Królika polskiego ufając oczywiście Rudawskiemu, deponowali u niego większe lub mniejsze sumy. Oskarżony miał je wychodźcom przesyłać w miarę ich potrzeby. Otóż, według aktu oskarżenia „agent emigracyjny w Króliku" (tak go na wsi nazywali), dopuszczał się przy téj sposobności rozmaitych oszustw. Rudawski zaprzecza temu stanowczo. Przew. Znaleziono kilka listów waszych przy rewizyi. W jednym piszecie, żeście odebrali dwie czerwone kartki „na ludzi" i przekaz pocztowy, następnie prosicie ajencyą, aby wam przesłała więcéj (10) kartek i „dobrą naukę." — Rud. Ten list mój szwagier a nie ja pisał. Przew. Jest i drugi list, gdzie błagacie ajencyą o wysłanie dwóch ludzi do Ameryki, bo już kilka razy zwracani byli z drogi. W trzecim piśmie zapewniacie, że dosyć chłopów pragnie iść do Ameryki i dziękujecie za jakiś podarunek. Rud. zwala niezdarnie winę na szwagra. Przew. Mamy również telegramy, które dowodzą, żeście oszukiwali emigrantów na różne kwoty. Teraz kręcicie ciągle. W śledztwie n. p. wyparliście się wysyłki pieniędzy, a teraz powiadacie, żeście wysyłali emigrantom. — Oskarżony Hałatek stwierdza, że ludzie rzeczywiście narzekali na Rudawskiego. Miał on krzywdzić wychodźców przy wysyłce pozostawionych u niego pieniędzy. Oskarżeni: Bernard Kuppermann (szynkarz) i Jan Księżarczyk (b. służący Herza) podobnie jak ich poprzednicy nie przyznają się do zarzucanych im czynów. Zeznania ich są krótkie, na znane już Czytelnikom okoliczności, niemałą za to ciekawość budzą odpowiedzi 17-letniego oskarżonego rzeźnika z Oświęcimia, Barucha Banda. Według jego zeznań, Löwenberg był głównym motorem „zakulisowych interesów" hamburgskiéj agencyi. Na niego — jak twierdzi Band — spada cały ciężar winy. Przew. Coś ty robił w ajencyi? Band. Zastępowałem chorego brata, Maksa. Przew. W jakich czynnościach? Band. Jeździłem z Zatoru do Oświęcimia za wychodźcami. Przew. A kto powodował krzyki i bójki na dworcu. Band. Fiakrzy. Przew. W śledztwie zeznałeś, że bili się hamburscy naganiacze z bremeńskimi pachołkami. Band. opowiada w tém miejscu historyą jednego Rusina, z którego ajenci hamburscy zdarli ubranie i przemocą odprowadzili do swojéj kancelaryi. Daléj przyznaje, że gdy wychodźcy nie chcieli kupić biletów okrętowych, wtedy zmuszono ich do tego, zabierając pieniądze. Agenci porozumiewali się między sobą po hebrajsku. Przew. Czy Löwenberg mówił, że jest starostą? Bar. Tak mówił to. Przew. A co robił Löwenberg w swoim sklepie? Bad. Sprzedawał ubrania i mundury po 8 złr., które wartały zaledwie 2 złr. Namawiał do tego wychodźców, twierdząc, że inaczéj nie mogą udać się do Ameryki, gdyż nie puszczą ich przez granicę. Przew. A czy wychodźcy byli zamykani podczas nocy? Band. Nie tylko w nocy, lecz i we dnie. Gorzéj im było leżeć, niż mnie teraz w kryminale. Przew. A Löwenberg bił ich po twarzy? Band. Bił. Widziałem to na własne oczy.

Przywołany Löwenberg mówi, że każde słowo Banda jest kłamstwem podyktowanem zemstą, ponieważ ojciec Banda jednego ze subjektów Löwenberga namówił do kradzieży. W skutek tego Löwenberg wsadził ojca Banda do kryminału.... Przew.: Ojca tu pan nie potrzebujesz wyciągać. Löw.: Ten młody Band siedzi za oszustwo.... Band (mocno rozdrażniony): Jeszcze setnej nie powiedziałem części, dwa dni będę zeznawał. Daj pan spokój! Klausner (do Banda): Nie potrzebujesz mnie pochlebiać — nie kłóciłem się z Löwenbergiem o wychodźców.... Band (do Klausnera): Ja pana nie znam. Przytacza szczegóły sceny, jaka się odegrała z owymi wychodźcami, odesłanymi Bremie przez Klausnera. Prok. dr. Ogniewski: Czy to prawda, że Lander stawał przy drzwiach i straszył wychodźców żandarmami? Band: Tysiąc razy to robił... Na pytanie dr. Iwańskiego oświadcza Band, że Landau tak nie robił. Band zastrzega sobie dalsze zeznania na poniedziałek i prosił, by mógł iść osobno do kryminału, nie z oskarżonymi.

Koniec o godzinie 12.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 5 grudnia.

* **Doniesienia urzędowe kościelne.** Archidyecezya Gnieźnieńska. Dnia 11 października został ks. Jan Dziubek, wikaryusz z Gromadna, kanonicznie instytuowany na plebanią w Dembowie.

Dnia 8 października otrzymał ks. proboszcz Sołtysiński od Najprzew. ks. Arcypasterza nominacyą na Fiskała Archidyecezyi Gnieźnieńskiéj i ks. dr. Opieliński, Repetent przy seminaryum duchownem w Gnieźnie, nominacyą na obrońcę Sakramentu małżeństwa.

Dnia 11 października otrzymał nominacyą na komendarza kanonii kolegiaty św. Jerzego w Gnieźnie, „fundi Pierzyska", ks. dr. Goczkowski, subregens seminaryum duchownego tamże.

Dnia 28 października oddano ks. Weydmannowi z Pawłowa w komendę parafią Żydowo.

† Dnia 25 października zmarł ś. p. ks. Feliks Grondkowski, pleban w Żydowie. R. i. p.

Archidyecezya Poznańska.

Kanoniczną instytucyą otrzymali: Dnia 4 listopada ks. Günther, administrator w Swierczynie na beneficyum w Kalawie. Dnia 11 listopada ks. Brzeski, wikaryusz w Ostrzeszowie na beneficyum w Swierczynie. Dnia 28 listopada ks. Józef Sobeski pleban w Biskupicach (Archidyecezyi Gnieźnieńskiéj) na probostwo w Zbąszyniu.

Na wikaryusza powołano dnia 22 października ks. Gregorowicza z Kalawy do Ostrzeszowa.

W komendę powierzono: Dnia 14 listopada ks. subregensowi seminaryum, dr. Szulzowi, prebendę kustodyi przy kolegiacie św. Maryi Magdaleny w Poznaniu. Tegoż dnia ks. profesorowi seminaryum, dr. Warmińskiemu, prebendę pierwszego kanonika przy tejże kolegiacie.

† Dnia 20 października zmarł ś. p. ks. Józef Płocieniak, wikaryusz w Wolsztynie. R. i. p.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał inspektorowi budowli wodnych Müllerowi w Gdańsku, dotychczas w Poczdamie, order orła czerwonego czwartéj klasy.

* **Na budowę kościoła** pod wezwaniem Najsłodszego Serca Jezusowego w Jerzycach pod Poznaniem: Ks. Bronisław Hertmanowski z Kiekrza od siebie i swoich parafian 46 marek. E. Sieg z Zawodzia pod Wrześnią drugą składkę w ilości 5 marek, na które złożyli: Wes. 20 fen., Włód. 50 fen., N. N. 50 fen., Naskr. 50 fen., Marynka 20 fen., Marcyna 20 fen., J. M. 25 fen., kowal 20 fen., kawiarka 20 fen., owczarz 20 fen., Stanisław 10 fen., Szusterk. 20 fen., Politowicz 15 fen., Boleś 5 fen., S. 35 fen., pani Maciejewska z Pelasią z Wrześni 1,20 m.

Wszelkie, choćby najmniejsze datki, zostaną przyjęte z wdzięcznością.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w czwartek na benefis pani Królikowskiéj po raz pierwszy komedya Staszczyka „Dziedzictwo Orlów".

Na benefis sumiennéj i pracowitéj artystki, jaką jest pani Królikowska, zwracamy uwagę Czytelników naszych. Role przez artystkę grywane, role matek, są niełatwe, wszakże pani Królikowska zawsze wywięzuje się z zadania z całą starannością i ku zadowoleniu widzów. Sztuka sama zasługuje również na uwagę.

* **Nieustająca wystawa sztuk pięknych w teatrze polskim** otwartą jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11 zrana do 2 po południu, a w niedziele i święta od godziny 12 do 2 po południu, oraz wieczorem podczas przedstawień teatralnych.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

Dyrekcya Towarzystwa Sztuk Pięknych.

* **Na wczorajszém** posiedzeniu Rady miejskiéj uchwalono przyjąć 30,000 marek wynagrodzenia od akcyjnego Stowarzyszenia sprytowego, które, jak wiadomo, sprowadzało sobie przez pewien czas bezpłatnie wodę z wodociągów miejskich do swéj sprytowni, o co swego czasu toczył się proces przeciwko dyrektorowi i technikowi téj sprytowni.

* **W numerze 565** „Nordd. Allg. Ztg." (z ostatniego wtorku) znajdujemy na wybitném miejscu zaszczytną wzmiankę o wyższym nauczycielu poznańskiego gimnazyum Ad St. Mariam Magdalenam, dr. Pfuhlu, który od roku 1882 przy tém gimnazyum założył szkólny ogród roślinny, przez co udało mu się w uczniach rozbudzić niezwykłe zamiłowanie do nauk przyrodniczych. P. Pfuhl osięgnął istotnie zadziwiające rezultaty; tak n. p. w lecie 1889 r. doprowadzono w 20 tygodniach szkólnych włącznie z feryami 9 do 53 rodzai roślin do rozkwitu i rozdano 26150 kwitnących egzemplarzy 3 wyższym zakładom naukowym w Poznaniu w celach naukowych w r. 1887 wynosiła liczba tych egzemplarzy nawet 35,150. A dodać jeszcze należy, że założenie takiego ogrodu kosztowało zaledwie 160 marek — roczne utrzymanie zaś 120 marek. Pan minister Gossler zalecił wszystkim gimnazyom, aby starały się naśladować przykład zakładu poznańskiego.

* **Przypominamy,** że dzieciom urodzonym w r. 1888 musi z końcem r. b. być wszczepiona ospa, a dzieciom, które doszły do roku 12go, ponownie wszczepiona, w przeciwnym razie rodzice podpadną karze.

* **Na podstawie** książki Lühmanna zestawiono w „Posener Tag." większą własność ziemską tak polską i niemiecką powyżéj 2000 hektarów. Autor wyliczył takich właścicieli Niemców 74, posiadających 320,627 hektarów, Polaków zaś 75, posiadających 303,942 hektarów. Ażeby zbadać dokładnie te cyfre, na to potrzebaby długiego czasu, — nam podpadł przy pobieżném przejrzeniu jeden błąd. Autor wymieniając hrabiego Stanisława Broel-Platera, policzył mu tylko majętność Wroniawy, obejmującą 2122 hekt. Tymczasem obok tego posiada hr. Plater dobra Wielichowskie, które według Lühmanna obejmują 1154 ha. — razem więc posiada hr. Stanisław Plater 3276 ha., byłoby zatem w ogólnéj liczbie w rękach polskich 307,218 ha.

* **W Dębnie** odbyła się dnia 26 z. m. uroczysta introdukcya ks. Konrada Kempińskiego, b. dyrektora kancelaryi konsystorskiéj w Poznaniu. Jako reprezentant władzy kościelnéj fungował ks. dziekan Sadowski z Siedlemina. W czasie mszy św. wygłosił kazanie ks. prob. Marchwiński z Solca.

† **Ks. Michał Mentzel.** W zeszły wtorek (dnia 3 grudnia) zgasł po tygodniowéj chorobie długoletni proboszcz śremski, ks. Michał Mentzel, w siedmdziesiątym pierwszym roku życia. Urodzony w Święciechowie, mieście, które Kościołowi dało nie mały poczet zacnych i gorliwych kapłanów niemieckiéj narodowości, dostał się około roku 1840 do gimnazyum trzemeszeńskiego, którego kierownikiem był podówczas jego wuj, *Jakób Meissner*. Dyrektor Meissner pochodził także ze Święciechowy i zajął się szczerze swoim siostrzeńcem. Ks. Mentzel złożył w pierwszych latach piątego dziesięciolecia (około roku 1842 czy 43) popis dojrzałości, a będąc przez rodziców wychowany i utwierdzony w zasadach świętéj wiary i rzetelnéj pobożności, i czując w sobie nieprzeparty pociąg do stanu duchownego, wstąpił niezwłocznie do seminaryum poznańskiego, a po ukończeniu kursu teoretycznego, przeszedł do seminaryum praktycznego w Gnieźnie, któremu podówczas przewodniczył ksiądz Kidaszewski, kapłan słynący z gruntownéj nauki i prawdziwéj świątobliwości. Wyświęcony na presbytera, pracował krótki czas przy katedrze poznańskiéj jako wikaryusz, po czem go rząd w porozumieniu z władzą duchowną powołał na kapelana wojskowego. Na tém stanowisku przetrwał lat około siedmiu, po czem ofiarowano mu probostwo śremskie, które zawakowało było po śmierci ks. Strybla. Było to roku 1855. Ale zdrowie jego już wtedy było mocno zachwiane, a częste wyjazdy do różnych wód i kąpieli chwilową tylko i krótkotrwałą przynosiły mu ulgę. — Mimo to dom jego był miejscem, w którym lubili się gromadzić wszyscy, co znali zacny jego charakter i rzadkie przymioty duszy. Blizkie jego pokrewieństwo z dyr. Meissnerem, spowinowacenie z rodzinami Tańskich, Kmitów, zatarły w nim wszystkie cechy obcoplemienności i zrobiły z niego szczerego Polaka. Obiegały swego czasu wieści, iż przed ofiarowaniem mu téj posady, (którą obsadza rząd), chciano na nim wymódz pewne ustępstwa na korzyść narodowości niemieckiéj i spodziewano się w nim znaleźć powolne narzędzie; mocno się jednak zawiedziono. Nieboszczyk żył wyłącznie z polskiemi rodzinami. Zmarły przed kilkunastu laty hr. Cezary Plater z Góry, zaszczycał go aż do końca dni swoich szczególném zaufaniem i przyjaźnią i obiecał nawet do obszernéj świątyni śremskiéj swym kosztem przybudować dwie poboczne nawy; ale rychła i niespodziana śmierć tego zacnego wychodźcy udaremniła wykonanie zamiaru. Tymczasem ciągłe cierpienia i uporczywy kaszel (pochodzący z rozdęcia płuc) tak mocno osłabiły nieboszczyka proboszcza i taki w nim wyrobiły rozstrój nerwów i tak wysoką drażliwość, że przed trzema laty zrzekł się zarządu i oddał administracyą rozległéj parafii księdzu Wawrzyniakowi. Sam zaś nie czując się na siłach, poprzestawał na odprawieniu cichéj mszy św. o godzinie 9, w niedziele i święta o 10, którą odmawiał z wielkiém przejęciem i namaszczeniem. Pacierzy kapłańskich nigdy nie opuścił, chociażby miał i najliczniejsze grono gości. Ostatnie jego lata były nieprzerwaném pasmem cierpień. Kilkanaście razy pokazywała się krew w skutek uporczywego kaszlu, płuca się coraz więcéj nadwerężały, oddech utrudniał i lada chwila można się było spodziewać katastrofy. Nareszcie nastąpiła ona we wtorek zeszłego tygodnia i niepojętym prawie sposobem przedłużyło się jego życie o ośm dni. Próżne były wysilenia sztuki lekarskiéj. Już przed rokiem sporządził testament, odprawił spowiedź z całego żywota, oczekując z rezygnacyą śmierci, lubo o tém z nikim nie mówił. Ubodzy tracą w nim dobroczyńcę, którego nie rychło zapomną. Nikt bowiem nie odszedł z jego domu bez większego lub mniejszego wsparcia. W każdą sobotę zaś dom jego był jakby w oblężeniu. Był to zacny i wzorowy kapłan w całém znaczeniu tego wyrazu, o którym godzi się powiedzieć: „Extinctus amabitur idem" Przed czterema tygodniami zapadł na bolesną chorobę, zwaną paskiem św. Franciszka, z któréj jednak powstał, ale na to tylko, aby w dwa tygodnie później na nowo uledz kilkokrotnemu paraliżowi narzędzi oddechowych. Przed śmiercią dwukrotnie przyjmował z rąk swego administratora Sakramenta święte. Pokój téj zacnéj duszy, a te kilka słów na świeży grób jego.

* **Smigiel.** W Bukówcu obchodzili małżonkowie Grzesieccy uroczystość złotego wesela.

* **Międzyrzecz.** Nowy dyrektor tutejszego gimnazyum prof. dr. Hampke, wprowadzony został w poniedziałek w urzędownie przez prowincyonalnego radzcę szkólnego dr. Poltego.

* **Trzcianka.** Państwo Stanisławostwo Laskowscy obchodzili tu przed kilku dniami uroczystość złotego wesela.

* **Leszno.** W Kąkolewie zaczadził się w nocy na sobotę szachmistrz; wszelkie usiłowania, aby go do życia przywrócić, nie odniosły skutku.

* **Iak „Oberschl. Volksztg."** donosi, wydał Najp. książę Biskup Kopp rozporządzenie, aby odtąd wszyscy bez wyjątku alumni wrocławskiego seminaryum, tak ci, którzy rodzili się na polskim Górnym Śląsku, jak i ci, których nie łączą z polską ludnością żadne bliższe węzły, przyswoili sobie **znajomość polskiego języka.**

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 6 go grudnia św. Mikołaja B.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 57. Zachód o godzinie 3 minut 45

* **Z przedmieścia,** 5 grudnia. (Portret Mickiewicza. — Kościół farny w Poznaniu. — Smutne pogłoski.) Zmarły dnia 18 października r. b. profesor dr. Rymarkiewicz miał portret większych rozmiarów króla poezyi nowożytnéj, Mickiewicza, (pisaliśmy już o tém po śmierci ś. p. R. Przyp. Red. „Kur. Pozn.") ofiarowany sobie przez znanego malarza Wańkowicza, w którego domu bawił przez kilka miesięcy, gdy ranny w bitwie został wziętym przez Moskali w niewolę i tymczasowo puszczony na wolność. Zaprzyjaźniony z Wańkowiczem dr. Rymarkiewicz odebrał od niego w roku mniéj więcéj 1832 rzeczony portret większych rozmiarów, uderzającego popobieństwa. Poeta oparty na skale przedstawiony jest w postaci zadumanéj i patrzy w dal, jakby chciał wieszczym duchem przyszłość odgadnąć. Pan sędzia Niklaus, syn rodzonéj siostry profesorowéj Rymarkiewiczowéj, zamierza podobno czy to wskutek ostatniéj woli zmarłego, czy z własnego popędu, ofiarować wizerunek poety Towarzystwu Przyjaciół Nauk w Poznaniu, za coby mu się szczera wdzięczność należała, gdyż rzeczony obraz należy do najwierniejszych, najrychlejszych i największych rozmiarem portretów nieśmiertelnego Adama.

Dziwić się zaiste należy, że z pism naszych prawie żadne nie rozpisało się obszerniéj o odnowieniu wewnętrznem wspaniałéj naszéj bazyliki św. Maryi Magdaleny. Świątynia ta, należąca do najokazalszych na całéj przestrzeni dawnéj przedrozbiorowéj Polski, już od dawna potrzebowała wewnętrznéj restauracyi. Przed laty mniéj więcéj trzydziestu lub czterdziestu zadość uczyniono najgwałtowniejszéj potrzebie i wystawiono (za czasów ś. p. Stanisława Kolanowskiego, ekonoma kościoła) nową, niekoniecznie gustowną i odpowiednią całości kazalnicę. Cokolwiek później rondel, nad którym się kiedyś wznosiła wielka kopuła (którą musiano rozebrać, gdyż groziła ruiną), rażący niezatynkowaném trzcinowaniem, zakryto malowidłem wykonaném na płótnie, czy też al fresko. Mimo to wiele jeszcze pozostało do uskutecznienia, gdyż pył odwieczny i brudy kilkowiekowe szpeciły wnętrze kościoła. W tym roku nareszcie zaciągnięto pożyczkę kilkunastu tysięcy marek, która niezadługo rozłożoną zostanie na parafian, — i zabrano się rączo do dzieła. Robota trwała około czterech miesięcy, zaczęła

Dodatek

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 281.

Piątek 6 grudnia 1889.

się bowiem w lipcu i zakończyła w wilią Wszystkich Swiętych, to jest dnia 1 listopada. Pogłoska i tradycya głosi, że najwięcéj zakopcił się kościół przed 75 laty przy wprowadzeniu zwłok ś. p. *księcia Józefa Poniatowskiego*; wtedy bowiem gorzała świątynia tysiącem świec jarzących, porozstawianych nie tylko po wszystkich ołtarzach, ale na wszystkich gzymsach po nad filarami i gdzie je tylko podobna było umieścić. Było to w ostatnich czasach Księstwa Warszawskiego. Teraz oczyszczono cały kościół z pyłu i kurzu, przyczém niestety nie obyło się bez smutnego przypadku, gdyż jeden z pracowników, p. Rakowski, spadłszy z wysokości kilkunastu metrów, z własnéj winy postradał życie. Mozaikę na wszystkich ścianach i filarach odświeżono; gdzie była uszkodzoną, tam dano nową, kapitele kolumn odbronzowano, cały zaś wielki ołtarz jaśnieje blaskiem odzloceń i odbieleniem posągów Swiętych Pańskich. Razi tylko niebieska zasłona okna umieszczonego nad nim. Panu Piotrowskiemu, który kierował restauracyą, należy się szczera wdzięczność za trudy i pracę sumienną, a księdzu proboszczowi za rozpoczęcie dzieła, którego niepodobno było puszczać w dalszą odwlokę. — Najgorszy kąsek, Szanowny Redaktorze, zostawiłem na wety. Smutna mnie dochodzi wieść; ale że uporczywie się powtarza, niepodobna jéj pominąć milczeniem. Przed kilkunastu dniami przychodzi do mnie ze szkoły mój malec i odzywa się w te słowa: „Ojcze! Odtąd nie będziemy odbierali książek polskich z czytelni, i dzisiaj nam to oświadczono". Struchlałem na te słowa, ale w kilka dni później powiadano mi, że w gimnazyum realném to samo się stało. Wczoraj nawet mówiono, że całą czytelnią polską w gimnazyum Maryi Magdaleny sprzedano jednemu z tutejszych antykwarzy za kilkaset, a jak inni mówią, za tysiąc marek. Czytelnie dla uczniów gimnazyalnych, złożone z dzieł polskich, a przeważnie nawet z niemieckich, są instytucyą zaprowadzoną po gimnazyach i wyższych zakładach naukowych od lat może siedmdziesięciu. Przed laty mniéj więcéj trzydziestu i dawniéj ściągano z każdego ucznia na te czytelnie po 2 marki; płacić je musiał każdy, choćby był całkowicie lub połowicznie uwolniony od opłaty szkólnéj. Później, gdy tę opłatę podwyższono z 42 marek na 60, 90 a ostatecznie sto marek, składek tych nie administrowano osobno, lecz władza szkólna wyznaczała pewną kwotę na pomnożenie i uzupełnienie czytelni, którą zawiadywał jeden z profesorów. Około roku 1875 rozdzielono niemieckie książki pomiędzy poszczególne klasy w ten sposób, iż na każdą przypadło po kilkaset dziełek, które rozdawał między uczniów co tydzień lub co dwa tygodnie nauczyciel języka niemieckiego; polskie pozostawiono w osobnym lokalu i oddano je jednemu z nauczycieli polskiego języka, a później profesorowi niemieckiéj narodowości, nie władającemu wcale, albo bardzo słabo językiem polskim. Języka tego uczy w niższych klasach gimnazyum katolickiego w Poznaniu, jako też w Ostrowie jeden z nauczycieli, mówiących idiomem górnośląskim. Jeśli więc powyżéj podana pogłoska jest prawdziwą, (czemu trudno tymczasem uwierzyć), znosiłoby się na zupełne z czasem zniesienie i usunięcie nauki języka polskiego. Byłby to nowy i ciężki cios na nas biedaków i nie daj Boże, aby się sprawdził. Wszystkie gazety niemieckie ubolewają nad barbarzyńskim uciskiem, jakiego doznaje niemiecka narodowość w nadbałtyckich prowincyach rosyjskich; ale czyż postępowanie Moskali w Kurlandyi, Estonii i Inflantach nie jest odwetem za wygnanie 30,000 Polaków z dzierżaw pruskich i ścieśnianie ich swobód narodowych? Język polski jest i pozostanie niezbędnie potrzebnym każdemu, kto jako lekarz, rzecznik, a mianowicie jako duchowny chce później pracować w naszych stronach. Jakże może działać kapłan przyszły w swéj parafii, jak może wpływać na moralność swych owieczek, jeżeli nie będzie znał języka, w którym mu przyjdzie do nich przemawiać? Jeszcze raz powtarzam, że niechce mi się wierzyć, iżby pogłoska ta miała być prawdziwą, chociaż w wiele rzeczy przyszło nam uwierzyć, któreśmy przed 20 laty uważali za niepodobne do wiary. Jeśli tak jest, to z pewnością rzecz nie wyszła z ramienia i woli dyrektorów, lecz z nakazu wyższéj władzy; gdyby się atoli miała potwierdzić, będzie zadaniem naszéj reprezentacyi zapytać pana ministra oświaty, czy się to dzieje z jego woli i nakazu i starać się o cofnięcie rozporządzenia, którego smutne skutki i następstwa trudno obliczyć.

Dnia 5 grudnia 1889.

Żegota.

Zbiory
Towarzystwa Przyjaciół Nauk
w Poznaniu.
(Młyńska ulica 26.)

I. Biblioteka.

Towarzystwo historyczne i archeologiczne pomorskie w Szczecinie: Walter Emil dr. Praehistorische Funde in Pommern zwischen Oder und Rega mit einer Fundkarte. Stettin, 1889.

P. Callier Oskar, nauczyciel gimnazyalny w Zgorzelicach pracę swoją: Probe eines polnisch-deutschen Supplement-Wörterbuches zu den Wörterbüchern von Linde, Bandtke, Mrongovius und Trojański zunächst aus den Werken des Mickiewicz. Odbitka z „Festschriften zur Begrüssung der 40 Versammlung deutscher Philologen und Schulmänner in Görlitz".

Południowo-słowiańska Akademia Umiejętności w Zagrzebiu: 1) Rad etc. Razredi filol.-hist. i filos.-jurisdicki. XXIV i XXV. U Zagrebu, 1889. 2) Rad etc. Matem.-prirodoslovni razred. U Zagrebu, 1889. 3) Ljetopis etc. za godinu 1888. U Zagrebu. 1888.

Cesarski Uniwersytet w Warszawie: Warszawskija Uniwersytetskija Izwiestija, 1889. Nr. 4—6.

P. Zielewicz J. dr. radzca zdrowia w Poznaniu swoją pracę: Nerwice urazowe. (Neuroses traumaticae). Poznań, 1889.

P. Jurasz A. dr. profesor w Heidelbergu: 1) Geier A. Ueber Nephritis und Albuminorie in Abdominaltyphus der Kinder. Inaugural-Dissertation. Leipzig, 1888. 2) Festgabe für die 62 Versammlung deutscher Naturforscher und Aerzte in Heidelberg 1889. 3) Schnetter J. dr. Der nervöse Kopfschmerz. Heidelberg, 1889. 4) Dostojewski Fedor. Der Idiot. deutsch von August Scholz. 5) Sudermann Hermann. Der Katzensteg, 1889.

P. Liske Ksawery dr. profesor we Lwowie: Kwartalnik historyczny. Rocznik III, zeszyt IV, 1889.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Znany** nakładca i litograf poznański p. Teodor Szulc wydał na gwiazdkę r. b. nowe poprawne wydanie **„Wizerunków królów polskich."** Wydanie to zawiera 39 portretów naszych królów wraz z krótkiemi notatkami a prócz tego bardzo pięknie chromolitografowaną kartę tytułową, przedstawiającą herby województw i ziem dawnéj Polski.

Nowe to przedsiębiorstwo naszego rodaka pod każdym względem zasługuje na uznanie i poparcie. Tym razem portrety królów pod względem rysunkowym, jak i pod względem staranności odbicia wykazują bezwarunkowo ogromny postęp w obec pierwszego wydania — a całe zewnętrze albumy odznacza się niezaprzeczenie (mimo bardzo przystępnéj ceny) pod każdym względem smakiem i elegancyą. To téż uważamy prawdziwie narodową tę publikacyą za najstósowniejszy upominek gwiazdkowy — tak dla starszéj jak i dla młodszéj generacyi.

* **Ziemianina** wyszedł nr. 48 i zawiera: Wnioski parlamentarne, dotyczące zniesienia ceł zbożowych. — O górnictwie naftowem w Rymanowie, Józef Mycielski. — Kilka uwag o uprawie murszów, sposobem Rimpau'a, W. T. Zakrzewski. — Zarząd folwarczny, wskazówki dla gospodarzy wiejskich, A. Lubomęski. — Protokół z walnego zebrania Towarzystwa rolniczego Poznańsko-Szamotulskiego — Wiadomości bieżące. — Rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Kalendarzyk tygodniowy. — Jarmarki. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Ogłoszenia.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 4 grudnia

BBZAR. Hr. Mielżyński z Chobienic, Niemojowski z Dzierzchnicy, Karśnicki z Mchów, Biegański z Potulic, pani Brezowa z Więckowic, pani Żychlińska z Usarzewa, Moszczeński z Niemczynka, pani Brezowa z Berlina, hr. Mielżyński z Iwna, Unrug z Mełpina, Jaraczewski z Lipna, pani Przybyszewska z Ostrowa, Moszczeński z Przysieki, Hampel z Drezna.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Dobrowolski ze Lwowa, Hulewicz z Młodziejewic, pani Zeysing z Murowanéj Goślíny, Szafarkiewicz z Borucina, Mehnert z Lyonu, Morel z Moguncyi, Szymański z Krakowa, Sliwiński z Warszawy, Mesnert z Frankfurtu.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Rozwadowski z żoną z Galicyi, Znaniecki z żoną i siostrą z Łąkocina, Pokrzywnicki z żoną z Małachowa, Siwiński z Jarocina, Hermann z Opola, Gaebel z Wrocławia, Stein z Węgier, Ruchs z Londynu, pani Edelmann z Dyssoldorfu, Strumpf z Hamburga.

Stan powietrza.

Dnia 4 grudnia 1889 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore	770	Płd.Płd.W.	3 pół zachm.	3
Aberdeen	776	Płd.	2 pół zachm.	4
Chrystiansund	779	W.Płd.W.	1 pochmurno	2
Kopenhaga	777	Płn.W.	2 zachm.	1
Sztokholm	781	W.Płn.W.	2 zachm.	1
Haparanda	783	Płd.Płd.Z.	2 zachm.	—1
Petersburg	785	Płd.W.	1 mgła	—7
Moskwa	783	W.Płn.W.	1 bez chmur	15
Kork, Queenst.	770	Płd.Płd.W.	6 zachm.	8
Cherbourg	771	W.Płd.W.	4 pół zachm.	2
Helder	774	Płd.Płd.W.	1 pochmurno	0
Sylt	776	W.Płn.W.	1 zachm.	—1
Hamburg [1]	776	Płn.Płn.W.	1 mgła	0
Swineminde	775	Płn.Płn.W.	3 zachm.	1
Neufahrwasser	774	W.Płn.W.	3 zachm.	1
Kłajpeda	776	Płn.W.	4 zachm.	—3
Paryż	772	Płn W.	1 bez chmur	—7
Monaster	775	Płn.	1 zachm.	—2
Karlsruhe	773	Płn.W.	1 zachm.	—5
Wiesbaden	774	Płn.W.	2 zachm.	0
Monachium	771	PłnW.	4 mgła	—4
Kamienica	775	spokojnie.	zachm.	—3
Berlin [2]	774	Płn.	3 zachm.	1
Wiedeń	770	Z.Płn.Z.	3 śnieg	—1
Wrocław	772	Płn.Płn.Z.	3 śnieg	—2
Isle d'Aix	768	W.	5 pogodne	—4
Nizza	768	W.Płn.W.	5 bez chmur	4
Tryest	770	spokojnie.	bez chmur	3

[1]) Wieczorem i rano śnieg. [2]) Wieczorem cokolwiek deszczu.

Pogląd na stan powietrza.

Barometryczne maximum o 797 mm. leży przy morzu białem, minimum zaś o 765 mm. na Płn. od Galicyi. Przy przeważnie słabych z Płn. do W. wiatrach jest powietrze w Europie centralnéj pomrocz e i przeważnie cieplejsze. W centralnéj Francyi panuje dość silny, wewnątrz Niemiec lekki mróz. Przy wybrzeżu niemieckiem z wyjątkiem we wschodnich Prusach, nie ma mrozu.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.

w grudniu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel
4. Pop. 2	768,2	PłnW. lek.	zachm.	— 0,3
4. Wie. 9	770,3	PłnW. lek.	zachm.	— 0,4
5. Ran. 7	770,5	PłnW. lek.	za hm.	— 0,6

Dnia 4 grudnia maximum ciepła + 0·7 Cel.
" " minimum ciepła + 1·8 "

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos Zeit." jak następuje:

Jasno, pogoda, zimno, mrozy, słaby lub umiarkowany sieczący wiatr, rano mgła. Na Płd. jądrny lub silny wiatr z opadami.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Szlezwicko-Holsztyńskie 4-procentowe listy zastawne. Najbliższe ciągnienie odbędzie się w grudniu. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **5 procent**, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 6 fen. za 100 marek.

(K) **Poznań,** 5 grudnia — (Sprawozdanie giełdowe.) Stan powietrza zachm. Żyto bez handlu. Okowita: stale.

Cena wypowiedz. —. Wypowiedziano —. w miejscu (bez beczki) tow. opodat 50-ta 49,30 pł., 50-ta 29,80 m., 50-ta —,— m., 70-ta —,— m., grudzień 50-ta 49,30 m., 70-ta 29,80 m., styczeń 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— nok w miejscu bez beczki 50-ta 49,20—493,0, 70 ta 29,70—29,80 listopad —, grudzień 70-ta —,— m.

Poznań, 5 grudnia. Ceny mąki. Pszenna 49,60, rżana 30,10 za 100 kilogr.

Bydgoszcz, 4 grudnia.

Pszenica: piękna 175—180 mrk., średni towar —,— m., poślednia według jakości 165 do do 173 mrk.

Żyto nowe według jakości 165—169 mrk., stare —,— mrk.

Jęczmień nom., według dobroci 145—160 do browarów —,— mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 150 do 160 marek, poślednio —.

Okowita 50-ta 49.00 m., 70-ta 29,50 m.

Wrocław, 4 grudnia 1889

Żyto (za 1000 funt.) cicho wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —— mrk. na grudzień 180,00 żąd., grudzień styczeń —,— żąd., kwiecień-maj 178 00 płac., na maj-czerwiec — żąd.

Owies. Wypowiedziano —— cent na miesiąc grudzień 166 00 żądano, na grudzień-styczeń —,— żąd., na kwiecień-maj 166,00 żąd.

Oléj rzepiowy cicho wypowiedziano cena w miejscu na grudzień 73,50 żąd., grudzień-styczeń —,— żąd.

Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m. podatku konsum., bez in., wypowiedziano —,— litr. upłyn. wypowiedz —, na grudzień (50-ta) 49 30 żąd., (70-ta) 29.80 żąd., grudzień styczeń (70-ta) 30,00 żąd., kwiecień-maj (70-ta) 31,20 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 5 grudnia: żyto 180,00 mrk., pszenica — mrk. owies 166 00 mrk., rzep —,— m., oléj rzepiowy 73 50 —.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat. konsume.) dnia 4 grudnia: (50-ta) 49,30 mrk., (70-ta) 29 80 mrk.

Ceny targowe z dnia 4 grudnia 1889.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów: ciężki naj-wyż. M.	ciężki naj-niż. M.	średni naj-wyż. M.	średni naj-niż. M.	lekki towar naj-wyż. M.	lekki towar naj-niż. M.
Pszenica biała	19 10	18 90	18 50	18 10	17 50	17 00
żółta	19 00	18 70	18 40	18 00	17 40	16 90
Żyto	18 20	18 00	17 80	17 50	17 30	17 10
Jęczmień	18 20	17 70	16 20	15 70	14 70	13 20
Owies	16 70	16 50	16 30	16 10	15 90	15 50
Groch	17 50	17 00	16 50	16 00	15 00	14 50

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 100 klg.	31	50	29	80	28	30
Rzepik zimowy " "	30	70	29	30	27	60

Berlin, 4 grudnia. — (Sprawozdanie urzędowe.) — Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 85—199 mrk. według jakości; na miesiąc bieżący płacono 193—196,00, na grudzień-styczeń płacono —,—, na kwiecień maj płacono 199,00 do 201.00, na maj-czerwiec płacono 198,50—200,50, na czerwiec-lipiec płac. 198,25—200,00 Wypowiedziano 150 ton. Cena wyp. 193,50.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 169 177 według jakości miesiąc bieżący pł. 172,50—174,75, na grudzień-styczeń płacono 172,00—172.25, na kwiecień-maj płacono 174.25—176,00, na maj-czerwiec płacono 174,75—175.50, na czerwiec-lipiec płacono —,—. Wypowiedziano 450 ton. Cena wypowiedziana 163.50 m.

Owies za 1000 kil. w miejscu 160—175 m. według jakości miesiąc bieżący pł. 163 75—163,25 do 163,50, na grudzień-styczeń płacono —,—, na kwiecień-maj płacono 164,50—164,75, na maj czerwiec płacono 163,75. Wypowiedziano 800 ton. Cena 163,50 mrk.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki 69,5 mrk., z beczką —,— mrk., na grudzień płac. 69,5. żąd. —,—, na grudzień-styczeń płacono 69,2, na kwiecień-maj płacono 64,9, żąd. —, na maj-czerwiec płacono —,—. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana —,— m.

Okowita obciąż. 50 mrk. podatk. konsume. w miejscu pł. 50,8 mrk., grudzień płc. —. Wypowiedziano —,— litr. Cena —,—. Niepodatk. obciąż. 70 m. podatku konsume. w miejscu płac. 31.3—31.4, na grudzień płacono 31,3—31,1, na grudzień styczeń płac. —,—, na kwiecień-maj płac. 32,4—32,5—32.3, na maj-czerwiec pł. 32,3—32,6, na czerwiec-lipiec pł. 33,3—33,1, na lipiec-sierpień płac. 33.8—33.6 na sierpień-wrzesień płacono 34,2 do 34,1. Wypowiedziano 100,000 litrów. Cena 31,20 mrk.

Hamburg, 4 grudnia. Okowita wyżéj, na grudzień 22— żąd., grudzień-styczeń 22— żądano, styczeń-luty 22— żąd., kwiecień-maj 22— żądano, maj czerwiec 22— żąd. — Kawa good average Santos za grudzień 85—, marzec 83—, maj 81½, wrzesień 80¼. Usposobienie spok. Obrót — — miechów.

Magdeburg, 4 grudnia — Cukier ziarnisty excl. worka 92% 16 40, cukier ziarn. excl. 88% 15.40 cnk. ziarn. excl. 75% Rendem. —,—, Drugi produkt excl. 75% Rendem. 13.10. Usposobienie stale ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa 29,—, mielona rafin. II. z beczką 28,00 miel. Melis I z beczką 25,50. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg, za grudzień 12.00 płacono, 12,10 żąd., styczeń 12,17½ płac., 12,95 żąd., marzec 12,35 płc., 12,40 żąd., maj 12,65 płacono 12,70 żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Telegram giełdowy

Berlin, 5 grudnia 1889. (Kurs końcowy.)

Kurs z dnia	4	5
Pszenica słabiéj.		
na grudzień	193 75	195 —
na kwiecień-maj	199 75	200 —
Żyto słabiéj.		
na grudzień	173 50	173 50
na kwiecień-maj	175 50	175 50
Oléj rzep wyżéj.		
na grudzień-kwiecień	69 70	70 60
na kwiecień-maj	64 90	65 10
Okowita słabo.		
eksportowa	31 40	31 30
na grudzień	31 10	31 10
na grudzień-styczeń	30 —	30 —
na kwiecień-maj	32 30	32 30
na czerwiec-lipiec	50 —	33 10
spożywcza	50 80	50 80
Owies		
na grudzień	163 50	164 75
	450	600
Wyp. żyta wsp.	110,000	60,000
Wyp. okowity kw. eksportowa	,000	,000
" " spożywcza.		

Kurs z dnia	4	5
Consol. 4%	105 70	105 60
Consol. 3½%	103 60	103 30
Poznańskie 4% listy zastawne	100 80	100 75
Pomańskie 3½% listy zastawne	99 90	100 —
Poznańskie listy rentowe	104 —	103 90
Austryackie banknoty	172 40	172 25
Austryacka renta srebrna	74 10	74 —
Rosyjskie banknoty	218 10	216 85
Rosyjskie listy zastawne	98 —	98 —
Polskie 5% listy zastawne	63 10	63 10
Polskie likwidacyjne listy zast.	59 30	59 30
Węgierska 4% renta złota	86 75	— —
Węgierska 5% renta papier.	84 25	83 90
Austryackie kredytowe akcye	170 60	169 40
Austryackie francuskie koleje	102 25	102 75
Lombardy	54 80	55 90
Usposobienie. słabe.		

Szczecin, 5 grudnia 1889. (Kurs końc.)

Kurs z dnia	4	5
Pszenica wyżéj.		
na grudzień	191 —	188 50
na kwiecień-maj	194 —	195 —
na maj-czerwiec	194 —	196 —
Żyto stale.		
na grudzień	171 —	171 —
na kwiecień-maj	172 50	173 —
na maj-czerwiec	172 50	173 —
Oléj rzep. spok.		
na grudzień	69 —	69 —
na kwiecień-maj	65 50	65 —
Okowita niezm.		
w miejscu spożywcza	50 40	50 20
" eksportowa	30 90	30 90
" na grudzień eksportowa	30 40	30 60
" na listop. grudz. eksp.	— —	— —
" na kwiecień-maj. eksp.	31 70	31 70
Petroleum		
w miejscu	12 35	12 50

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

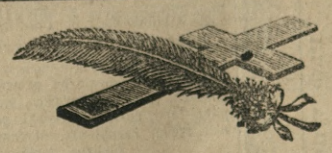

Dnia 4 b. m. o godzinie 6 z rana zakończył żywot doczesny, w 76 roku życia, opatrzony śś. Sakramentami, ś. p.

Teodor Czamański,

kawaler orderów, pozasłużbowy król. komisarz obwodowy i burmistrz w Krzywiniu.

Pogrzeb w sobotę dnia 7 grudnia r. b. przed południem o godzinie 10-téj.

W nieutulonym i ciężkim smutku pogrążone

żona i dzieci.

(74)

Dzisiaj rano o godzinie 7-méj zasnęła w Bogu po ciężkich i długich cierpieniach opatrzona kilkakrotnie śś. Sakramentami ś. p. (797)

Gabryela z Kriegerów
Sławska,

o czem donoszą w ciężkim smutku pogrążeni

mąż, matka i rodzina.

Poznań, dnia 5 grudnia 1889.

Pogrzeb odbędzie się z domu żałoby Piekary nr. 8, w niedzielę o godz 1½ w południe.

W piątek, jako w piątą rocznicę śmierci, ś. p. (792)
Józefy Jabłońskiéj,
zmarłéj w Toruniu, odprawioną będzie **Msza św. żałobna** z rana o godz. 8 w kościele farnym (św. Maryi Magdaleny), o czem donosi, prosząc o cichy współudział

siostra.

---

500 marek w złocie.
Jeśli Crême Grolich nie usunie wszelkich nieczystości skórnych, jak piegów, plam watrobianych, opalenizny, zaskórników, czerwoności nosa i nie będzie utrzymywał cery aż do późnego wieku, olśniewająco białej i młodzieńczej, swieżości. Bez wszelkiej szminki! Cena mrk. 1,20. Skład gł. J. Grolich w Brnie (Brünn).

W Poznaniu w drogeryach L. Eckarta, J. Schleyera i F. G. Fraasa następcy. (294)

Walne zgromadzenie rólnicze
dla powiatu mogilnickiego

odbędzie się **9 grudnia o godzinie 11-téj w Trzemesznie na sali p. Kiszewskiego.** (793)

Tego samego dnia **o godzinie 2-giéj** tamże odbędzie się

posiedzenie członków Towarzystwa Nauk. Pomocy im. K. Marc. powiatu mogilnickiego.

Komitet.

Osiedliłem się w **Pleszewie**

J. Pieczyński,
weterynarz. (795)

Poznańskie listy zastawne

podlegają losowaniu w drugiéj połowie czerwca i grudnia każdego roku. Zabezpieczenie się od strat wyniknąć mogących z najbliższego losowania polega na opłacie premii, któréj wysokość dopiero w ostatnich dniach przed losowaniem da się ustanowić i ogłoszona będzie ze strony naszéj w pismach publicznych. Kto nam przy zapłaceniu premii odda ułożony wedle seryi i numerów spis listów *in duplo*, odbierze polisę zabezpieczenia, kto piśmiennie rzecz załatwi winien dołączyć 15 fen. na porto. (797)

Dla wygody klientów przyjmujemy już teraz zabezpieczenia na podstawie zaliczek, które nam nadesłać trzeba w sumie okrągłéj a wystarczającéj na pokrycie późniéj ogłosić się mającéj premii i portoryów. Reszta zaliczki, jaka się wykaże z rachunku, zwrócona będzie przy doniesieniu o rezultacie losowania albo przy wymianie listów wylosowanych, która przed upływem trzech miesięcy po losowaniu nastąpić winna.

Bank włościański w Poznaniu.

Wystawa użytecznych podarków gwiazdkowych.

Najmilszym podarkiem gwiazdkowym
są dla każdego użyteczne i praktyczne sprzęty domowe,

do tych niewątpliwie należą (796)

Stućce stołowe

które w dwóch fasonach paskowanym i gładkim po następujących oryginalnych cenach fabrycznych polecam:
12 łyżek stołowych Mk. 27,60. 12 widelcy stołowych Mk. 27,60. 12 noży stołowych Mk. 28,80.
1 łyżka wazowa złocona Mk. 12,80. 12 łyżeczek do kawy Mk. 14,40. 12 ławeczek do noży Mk. 13 20.
2 łyżki półmiskowe Mk. 14,40 12 łyżeczek do mokki Mk. 11,20.

Cały ten garnitur najniezbędniejszych w codziennym gospodarstwie domowem użytecznych sprzętów kosztuje razem 150 Marek.

Oprócz powyżéj wymienionych nakryć powszechnie uznanéj dobroci, polegającéj na wieloletniéj trwałości, polecam wybór innych również praktycznych przedmiotów jak: **cukierniczki, zastawy, kosze do ciast, serwisy do kawy i wódki, kosze do cukrów, menażki do octu i oliwy, sólniczki, podstawki do szklanek i kieliszków, tace różnéj wielkości, kandelabry, lichtarze ozdobne, lustra toaletowe i t. p.**

Nadto zwracam łaskawą uwagę na znaczny wybór **srebrnéj biżuteryi** dla dam, którą sprzeda ę w gustownych fasonach i pięknym wyrobie po taniéj lecz stałéj cenie.

J. STARK, w Poznaniu.
Specyalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych.
Wilhelmowska ulica nr. 21.

Wystawa użytecznych podarków gwiazdkowych.

1853 Podróżujących nie wysełam. 1853

Wina mszalne.
L. Zboralski,
Pleszew.
Wina górno-węgierskie.

(706)

1853 Próbki i cenniki gratis i franko. 1853

Żelaza
do wypiekania opłatków

z artystycznem wyryciem wizerunków i przyrząd do wycin nia takowych poleca (721)

J. Stark,
Specyalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych,
w Poznaniu.

Araki, rumy, franc. koniaki, esencye **punczowe, nalewki** pomarańczową i wiśniówkę, **gdańskie wódki,** francuzkie i krajowe cremy, francuzkie (Bordeaux) czerwone i węgierskie wina.

W. Becker,
plac Wilhelmowski nr. 14, narożnik ulicy Teatralnéj.

Cygara

z pierwszorzędnych Hamburgskich, Bremeńskich i t. d. fabryk sprowadzone poleca

W. Becker, Wilh. plac 14.

Główny skład papierosów
z fabryki E. C. Hunniusé z Odessy i Bogdanowa z Warszawy. (475)
Papierosy Sulimy, Wellera i Komendzińskiego z Drezna, oraz **W. Kulwicza z Poznania** poleca po cenach fabrycznych.

Ruskie
kalosze

poleca w wielkim wyborze i w najrozmaitszych formach dla pań, panów i dzieci, (650

W. A. KASPROWICZ,
Poznań,
Wilhelmowski plac 6. Fryderykowska ulica 4.
Depôt Russian American India Rubber Co. à St. Petersbourg.

Fryderykowska ulica nr. 4. Plac Wilhelmowski nr. 6.

Une dame française

donne des leçons de conversation. S'adresser à Mme **Lemmen** Wodna ulica 14. (634)

WYPRZEDAŻ
18. Plac Wilhelmowski 18.

Nabyte od masy konkursowéj **Ludwika Ohnsteina towary galanteryjne, lampy, przedmioty zbytkowne i skórzane,** muszą być wyprzedane w jak najkrótszym czasie, z powodu oddania wkrótce lokalu. Skutkiem tego zniżono ceny poniżéj cen przyjętych w inwenturze. (768)

Koniak francuzki

oryg. butelka po 3, 4, 5, 6 i 10 marek.
Arak litr po 2, 3 i 4 marki.
Rum butelka po 3, 4 i 5 marek.

Likwory zagraniczne,
Gdańską wódkę z pod łososia,
Starą węgierską śliwowicę,
Nalewkę
poziomkową, wiśniową, brzoskwiniowią, pomarańczową, owocową (w butelkach i sądkach po 2 m. do 2,50 za litr),

Esencye punczowe
poleca (762)

A. W. Żuromski,
CUKIERNIA I HANDEL WIN
w Poznaniu.

W. A. Kasprowicz
Plac Wilhelmowski 6. POZNAŃ, Fryderykowska ul. 4.
Skład towarów gumowych. Fabryka bandaży

poleca po najtańszych cenach w wielkim wyborze:
instrumenta chirurgiczne, gumowe poduszki i podkłady dla chorych, opatrunki, gumowe nakrycia stołowe, chodniki, piłki, lalki, gumowe zabawki, gumowe parasole, grzebienie, szelki, rozpylacze, perfumy, termometry, gumową bieliznę, gumowe płaszcze. (649)

Ruskie kalosze.
Węże, płyty i opakunki dla fabryk itd.
Pasy skórzane, gumowe i parcianne.

Znaczenie bielizny

począwszy od pojedyńczych liter aż do najozdobniejszych **monogramów i herbów** wykonuje się jak najstaranniéj i po bardzo umiarkowanych cenach w pracowni haftów

P. Weymanowéj,
(754) **ulica Kopernika 2,** albo **Strzelecka 23/24.**
Również przyjmuje się **panny w naukę.**

Siegel'a „Smierć nagniotkom" (Hühneraugen Tod)
fabr. przez Aug. Siegela w Genthin,

Jedynie skuteczny i ulgę przynoszący środek, nabyć można w mieście Poznaniu w wszystkich prawie drogeryach, u chirurgów itp., również na prowincyi; specyalnie zaś w aptece Artura Schulza w Koronowie, W. Stęczniewskiego w Kostrzynie i Dr. Aurel. Kraatz w Bydgoszczy. (723)

Polecenia: Radzca zdrowia Dr. Sendler w Magdeburgu, Dr. P. M. Blüher w Lipsku, F. Staude, król. chirurg J. K. Mości Wilhelma I. H. Kirschbaum, chirurg J. Excelencyi feldmarszałka hrabiego Moltkiego i wiele innych listów dziękczynnych, które podczas wystaw kongresowych niemieckich chirurgów 1 t. d. w Berlinie 1888 r. i w Poznaniu 1889 r. 7 dni i 2 dni były wyłożone na widok publiczny.

Pasy skórzane
bawełniane, parciane i z sierci wielbłądziéj.

Skórę angielską na pasy.
Gumowe płyty, sznury, węże etc.
Asbest ogniotrwały opakunek w płytach i sznurach,
Aparaty szklane z stacyi Dr. Delbrücka w Berlinie.
Smarowniki Tovote, Stauffera etc. do stałego tłuszczu.
Tłuszcz stały do powyższych smarowników (oszczędność w oliwie 90%).
Worki do zboża.
Płachty na lokomobile poleca (894)

Z. MAZURKIEWICZ.
Fabryka pasów,
oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni.
Poznań, Bismarka ulica nr. 10.

Wielka wyprzedaż gwiazdkowa
po znacznie zniżonych cenach.

D. Dybizbański (Huebner),
Ś-ty Marcin 58 (narożnik ul. Rycerskiéj)

poleca swój skład złotniczo-zegarmistrzowski, bogato zaopatrzony w zegarki, zegary i biżuteryą wszelkiego rodzaju.

Zegarki **jedynie prawdziwe genewskie** srebrne kluczykowe	w cenie od	18–25 marek
Zegarki srebrne Rementoir	„ „	20–40 „
„ „ Ankrowe	„ „	30–75 „
„ złote damskie	„ „	27 300 „
„ „ męzkie	„ „	40–500 „
Budziki fryburskie	„ „	6–24 „
Wielki wybór regulatorów	„ „	15–200 „

Również polecam w **dziale złotniczym** garnitury złote, broszki, bransoletki, medaliony, kolje, kolczyki, korale, pierścionki do zaręczyn i inne fasonowe, **obrączki ślubne** już gotowe, lub nowe wykonuję takowe na zamówienia, tudzież polecam rozmaite wyroby ze srebra i alfenidy, stósowne na podarki ślubne i jubileuszowe. (618)

Przewielebnemu Duchowieństwu i Szanownym dozorom kościołów mam zaszczyt zakomunikować i zwrócić uwagę na **naczynia kościelne bardzo gustownie wykonane po możliwie nizkich cenach.**

Reperacye wszelkiego rodzaju, w zakres ten wchodzące, wykonuję sprzesnie i akuratnie.

D. Dybizbański (Huebner), złotnik i zsgarmistrz.
Św. Marcin nr. 58, (narożnik ul. Rycerskiéj).

Wina zagraniczne
węgierskie, francuzkie, hiszpańskie, portugalskie i greckie, słodkie i wytrawne białe i czerwone od 1 do 3 marek;

Cognac, Arac i Rum
poleca
J. Urbankiewicz,
Poznań, Ś-ty Marcin nr. 1.
Próbki na żądanie się wysyła. (567)

Ospę i kuchy
lniane, rzepiowe, z orzecha ziemnego, Sesam, z nasienia bawełn., kokosowe; (479)

Mąkę z mięsa,
polecamy **po cenach giełdowych.**

Orłowski i Sp.

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1019) **„VULKAN"**
I. F. J. Komendziński w Dreźnie,
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy iturecckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Skład centralny w Poznaniu ulica Berlińska 16. (1273)

Przewielebnemu Duchowieństwu polecam się do **malowania wszelkich obrazów kościelnych, ołtarzyków, chorągwi, i odnawiania starych obrazów.** (738)

Stanisław Czarnikow,
malarz,
ulica Wilhelmowska nr. 6,

W szybach Helene i Nachtigall, stacya **Witten a d. Ruhr w Westfalii** znajdą **dobrzy**

robotnicy (757)
trwałe i dobrze płatne zatrudnienie. Bliższych wiadomości udzieli
Administracya szybów
Helene i Nachtigall.

Dwa futra
szopy i piżmowce, wyłogi bobrowe, są do sprzedania u **J. Urbankiewicza w Poznaniu, Ś-ty Marcin nr. 1.** (713)

Przewielebnemu Duchowieństwu i W. Państwu miasta Poznania jako też i na prowincyi polecam się jako

kuchmistrz
i przyjmuję wszelkie zamówienia
W. Mizerski,
Wielka Rycerska nr. 8. I piętro.

Kożuszki tatrzańskie „Serdaki."

Gorsety paryzkie
w najnowszych fasonach poleca
BON MARCHÉ
(631) **B. Otocka,**
oraz w wielkim wyborze
staniki trykotowe (jersey), sukienki dla dzieci,
również wszelkie wyroby wełniane w zakres mego handlu wchodzące. Ceny bardzo przystępne.
Poznań, vis-à-vis Grand Hôtel de France.

Z dniem **1 Października** r. b. przeniesionym został nasz

zakład fotograficzny
z ulicy Bismarka na ulicę (512)
Berlińską nr. 4.
Rivoli i Sp.

Cenniki na życzenie gratis i franco.

A. Andruszewski,
Wielka Rycerska ul. Nr. 8.
Magazyn mebli
i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach.

Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: tylko doborowe i trwałe meble do **2** pokoi za **196 Mrk.** do **3** pokoi za **470 Mrk.** wykwintne do **3** pokoi **975 Mrk.** itd. stósownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszkania.

Wielki wybór pluszy, materyi jedwabnych, gobelin, krepy i satynety. **Portyery** w najnowszych deseniach są zawsze na składzie.

Ceny pojedyńczych części urządzenia obliczają się **nie wyżéj** jak w cenniku. (1545)

Cenniki na życzenie gratis i franco.

Za Redakcyą odpowiedzialny Teofil Golski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.